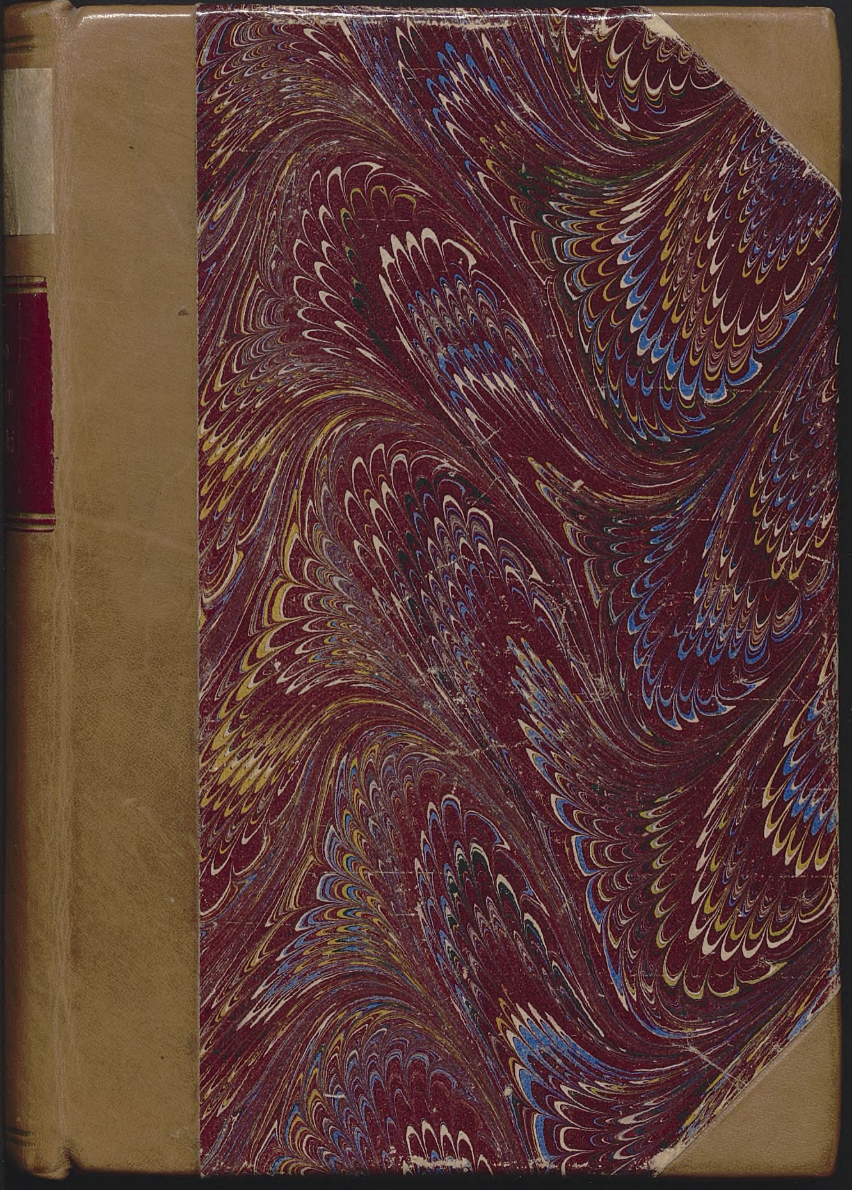

Opr. „Starodruk" 1961 r.

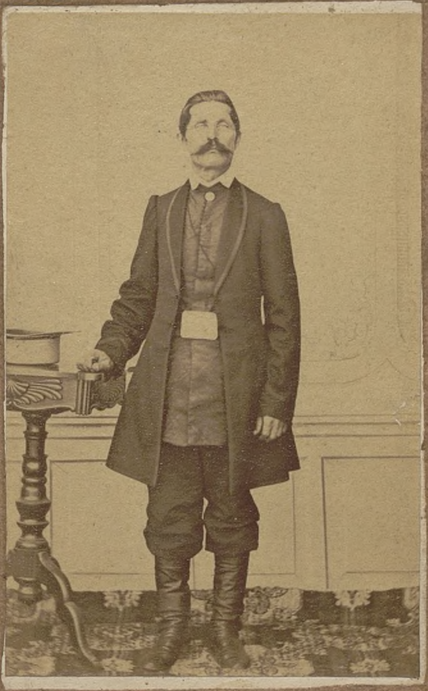

Dyniś z Mochnaczki
Mochnacki

FOTOGRAFOWAŁ
August Freund
W
TARNOPOLU

88/60

W WIECZÓR DN. 29. LISTOPADA 1830. O GODZINIE 7½

Otwarcie Sejmu 18. Grudnia 1830. 20. Dyktatura

A. X. Czartoryski Pr. Sen. Chłopicki. W. X. Ostrowski Mar. Sej.

13º Lutego 1831 Zakrzew, Liw.
17º ...... id .... Dobre.
19º 20º .. id ...... Olszynka Grochowska.
24º ..... id ..... Nieporent.
25º ..... id ..... Grochow, Białołęka.
31º Marca 1831 Stoczek, Pylony, Wawer, Mińsk i Dębie wielkie.
5º Kwitnia 1831 Iganie.
19º Maja .. 1831 Rudka.
21º .... id .... Nur, Tykocin, Ciechanowiec.
26º .... id ; .... Ostrołęka
6-7º Września 1831 Wola pod Warszawą.
8º ..... id .... Kapitul:

DĘBIŃSKI H

DWERNICKI

Naczelni Wodzowie: Chłopicki Weyssenhoff Klicki. Michał Xe Radziwiłł. Jan Skrzynecki. Dębiński Henr.. Małachowski Kazim. Kruk .... Dowódzca wyprawy na Wołyń Józ. Dwernicki. Partyzan Aug. Puszet. Obrońcy Wolności Romarino, Langermann.

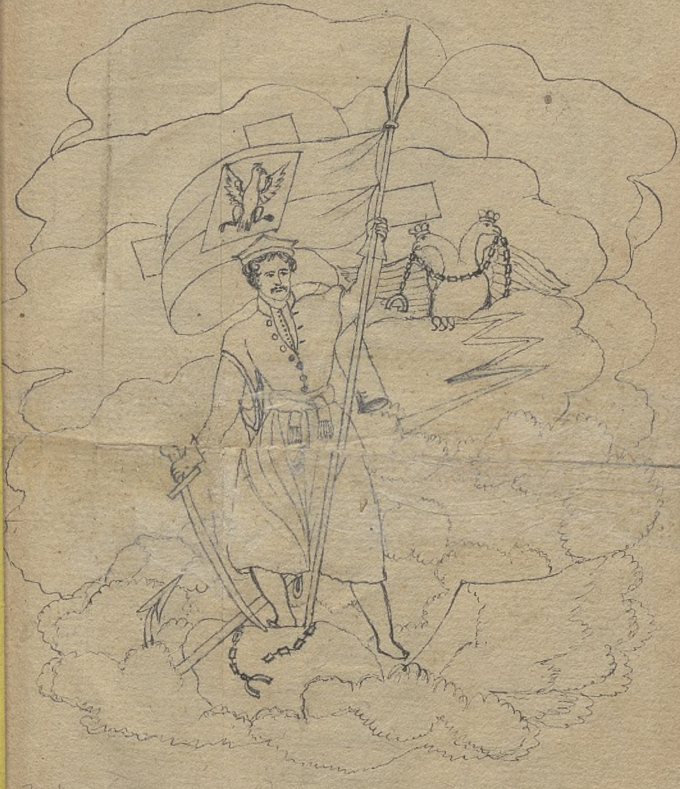

Niech [illegible]

[illegible]

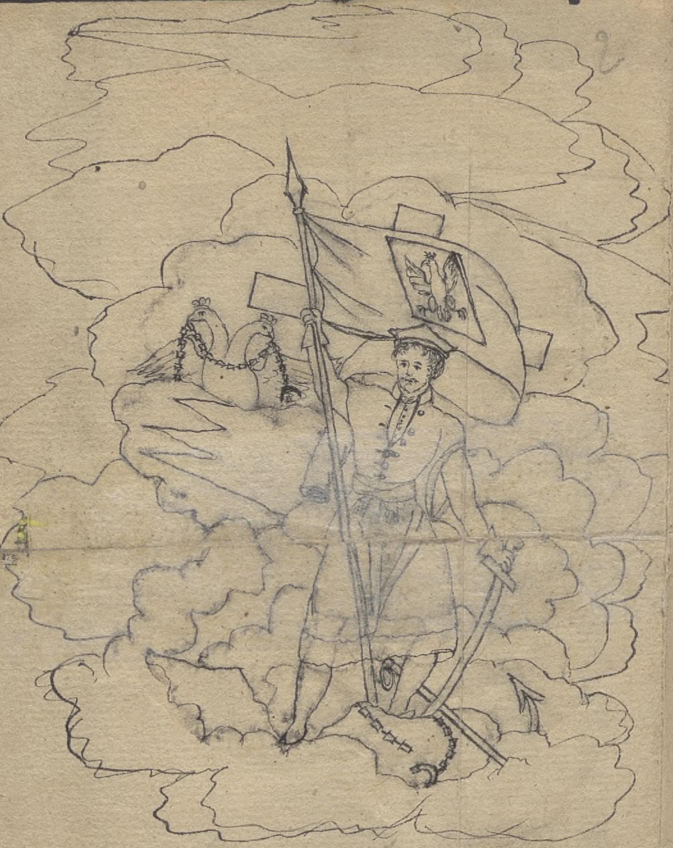

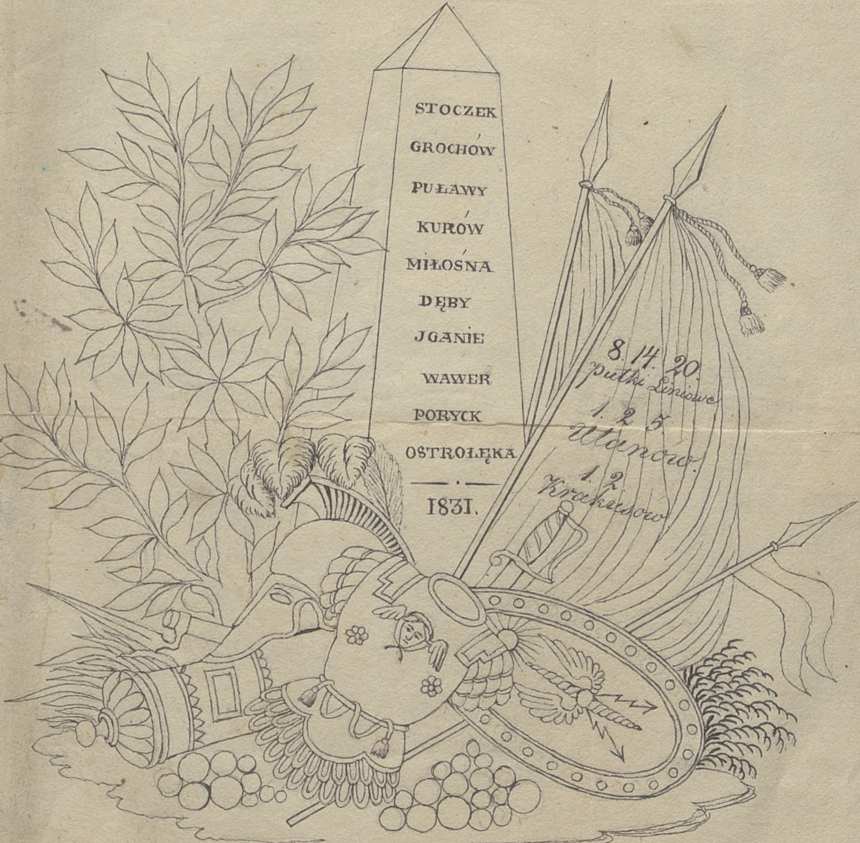
STOCZEK
GROCHÓW
PUŁAWY
KURÓW
MIŁOSNA
DĘBY
JGANIE
WAWER
PORYCK
OSTROŁĘKA
1831.
8. 14. 20. pułki Liniowe
1. 2. 5 Ułanów.
1. 2 Krakusow

Spis alfabetyczny

Ach jak śliczna nasza postać. 38.
Ach znasz ten kraj wolności 37
A znasz ty kraj ten, gdzie bez 66
Bądź pozdrowiony błogi dniu 83.
Bądź zdrowa Zosiu, nieprzyjaciel 39
Bez nadziei, bez pociechy . . 63
Bez sił, bez życia . . . . . 6.
Biegnij wrescie staczać walkę 41
Bracia! rocznica a więc pozwy. 5
Bei Warschau schwuren 9
Chociaż biada to choć, choć . . 40
Chwalmy bracia Pana Boga . 34
Co by było dzisiaj z nami . . 30
Czas do boju, czas 35
Dalej bracia do bułata 36
Drzała niegdyś polska skóra 29
Dzieci narodu wojennego. . 1.2.
Dalej bracia bierzmy kosy 15
Dalej bracia rzućmy kosy 16

Ja 7.

Dalej nasze czapki w bakier 50

Gdyby orłem być, lot sokoli. 62 7
Gdzie się podział ów wiek złoty 49
Gdy na wybrzeżach twojej Ojczyzny 68.
Grzmią pod Stoczkiem armaty 33
Gdy nam wydarto po ojcach spu 69
Gęśli mej własnej, rzucam cię 79
Hej bracia opryszki
Hej kozacze w imię Boże 23
Hej Mazury hejże ha! 19. 78.
Hej polaku, hej rodaku 18
Hej ziomkowie wspólne zdrow- 77
Trzech Budrysów
Jeszcze Polska nie zginęła 4.
I któż to w błogiej anioła postaci 25
Idźmy synowie Ojczyzny 67.
Jestem chłopkiem i wiem o tem 71.

Krakowianka dla kochanka 20.
Księżyc na obóz w swej wybladłej 81.
Kto ojczyznę swoją wspiera 14
Gwardyje, galicyjska. 60

Kto krwi też i życia szczędzi. 55.

Leci liście z drzewa 59 7
Lepiej było za dawnych mości 72.
Ledwo po straszliwej stracie 74
La Pologne existe encore . . . 4.

Mój tatulu co to znaczy . . . 10
Modny taniec nic wart . . 78
Niechaj się każdy bawi jak czy 78.
Nienawidzę was próżniaki 7 3
Nadszedł wrzesień z nim d. . 60
Na wschód patrząc mym zwycz 61.
Niechaj żyje Polski lud. 32
Niedbam jaka spadnie kara. 54.
Noch ist Polen nicht verloren. 4.
Na szerokim polu były oreł 24.
Orzeł biały, pogoń i biała ko 43
Oto już pora dla nas myśliwy 11.
Ojczyzna długo gnębiona 46
O gdy wieszcz lutnię weźmie 47.
Oto dziś dzień krwi i chwały 45

Polska młodzież niech nam żyje 44
Piękna Basiu, śliczna Basiu . . . . 42.
Przestańcie oczy łzy ronić . . . 76
Polak za figle do piekła skazony 80
Płyńmy z rozkoszą . . . . 52.
Polaku gdy staniesz pośród . . 75
Polak nie sługa nie zna co to . . 13
Podobni do martwych węgli . 63
Piękna nasza Polska cała . 17.
Pląsajcie w wesołym kole . . 28.
Pójdźmy razem moja droga . 56
Patrzcie oto stoi milczący pomnik 73
Przysłowia i przypowieści polskie 83.
1
Rozwesel lice cudzoziemcze młody 65

Świszczy z gradem wiatr zmiesz 51.
Sprawiedliwość twoja Boże . . 1.2.
Śliczna jak jagoda . . . 21.
Siądźmy bracia wraz . . 64.
Siedzi Krakus pod drzew 22
Saturnin . Chwalny 3

Schowaj matko suknie moje 26
Srodze nas Panie dotknęła twa 1.
Zerwał się: Jak Krasic- 80

Tańcujcie Polki, teraz czas . 27.
Tu zapłaczmy na mogile . . 58.
Tysiąc klęczących przysięgło rycerz 9
Tam na błoniu w błyszczym kwiec. 12.
Tyś nam Panie na dziedzinie . 57

Użyjmy dziś żywota . . . 8.
Wielki Boże przed twym tronem 1.
Wołamy do Ciebie Boże za . . . 1.
Wleń tu serca bracie mój . . 31
Wstań biały orle wstań, czarne 70.
Z gruzów więzienia wołamy do C. 1.
Zbudź się na nowe zbudź . . . 48
Z dymem pożarów z kurzem krwi 79

Cześć Polskiej ziemi - cześć — — 82.
Niebo tak gładkie, tak . . . 79.
Pieśń Opryszków 84

~~1~~
1 Śpiew do Boga
2 Modlitwa pielgrzyma polskieg
3 Krakowiak
4 Pieśń Lubelczyków
5 Rocznica 29 Listopada
6 Dzień 29 Listopada
7 Trzeci Maj.
8 Pieśń promienistych
9 Pułk zwarty
10 Kosynierzy
11 Pieśń strzelecka
12 Ułan
13 Polak
14 Patriota
15 Do młodzieży polskiej
16 Krakusy
17 Piękna nasza polska cała
18 Mazur. Hej polaku, hej wo
19 Hej Mazury hejże ha
20 Krakowianka dla Kochan
21 Oto śliczna jak jagoda
22 Krakus.

23 Kozak
24 Dumka
25 Polka
26 Czerwona sukienka
27 Wiersz do połek tańczących
na balu w Pawłkiewicach
28 ~~29~~ Do połek tańczących
29 Wiersz
30 Cztery wiwaty
31 Orzeł biały
32 Bitwa pod Mostkiem
33 Pieśń bojowa
34 [illegible]
35 Pieśń. Czas do boju czas
36 Zatej bracia do bułata
37 Ach znam ten kraj wolności
38 Ach jaka śliczna nasza gwiazda
39 Pożegnanie
40 Pieś[illegible]
41 Polones
42 Krakowiak

43 Pieśń. Orzeł biały, Pogoń i biała
44 Polska młodzież
45 Pieśń. Oto dziś dzień krwi i chwały
46 Wyciągi z Krasińskiego
47 Trzy natchnienia
48 Pieśń. Zbudź się na nowo
49 Polones
50 Gwardyja galicyjska
51 Pieśń więźnia
52 Do braci
53 Węglarzy polscy
54 Niedbam jaka spadnie kara
55 Prządka
56 Hymn z Krasińskiego.
57 Nasza skrucha
58 Mogiła
59 Głos z mogiły.
60 Pieśń wygnańca.
61 Tęsknota.
62 Podole
63 Pieśń pielgrzyma
64 " jeńców do niewoli pędzonych
65 Polaki w obcym kraju.
66 Tęsknota za krajem
67 Marsyliańka. [illegible]
68 Wspomnienniku Angielki. 69 W
70 Do Balinnec. 71 U nas mawaj
72 Ikonowa. 73 Szalenice. 74 Do braci na
75 Serdeczny przyjacielu
76 Matka wyprawiająca syna na woj

Ojcze błogosław mnię!

Wkoło mnią warzą tysiące dział grzmoty,
Razi mnie błysków szalone przeloty,
Panie zastępów ja wielbię Cię,
Ojcze ty prowadź mnię!

Ojcze ty prowadź mię!
Nie o bogactwa, o włości te boje,
Bronią praw naszych; tu ramię grzmi twoje
Panie zastępów ja wielbię Cię,
Ojcze uwielbiam Cię!

Ojcze uwielbiam Cię!
Jeśli zwycięztwem zakończę bój srogi
Jeśli twym mieczem rozproszę me wrogi;
Panie zastępów, czczę imię twe,
Ojcze zastaniaj mię!–

Ojcze zastaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mem oczom zabłyśnie
I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie,
Tobie o Boże! oddaję się,
Ojcze błogosław mnię!

Modlitwa

pielgrzyma polskiego

Panie Boże Wszechmogący!

Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bez-bronne z różnych krańców świata. Wołając do Ciebie z głębi kopalni Sibiryjskich i ze śniegów Kamczackich, i ze stepów Algiery i z Francyi ziemi cudzej. A w Ojczyźnie, ziemi naszej, w Polsce wiernej Tobie niewolno jest wołać do Ciebie! I starcy nasi kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości myślą i łzami: Boże Jagellonów zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwol nam znowu modlić się do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych, a rodzinie naszej pozwol modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, – a wszakże niech się stanie nie nasza wola ale twoja. Amen!

Święty Boże, święty mocny, święty a
nie śmiertelny. Zmiłuj się nad nam
Od powietrza, głodu, ognia i wojny!
Wybaw nas Panie.
Od nagłej a niespodziewanej śmierci
Zachowaj nas Panie!
Od niewoli Austriackiej, Pruskiej i
Moskiewskiej! Wybaw nas Panie!
My grzeszni o to Ciebie Boga prosim.
Wysłuchaj nas Panie!

1.

kowiacy jadą z zabarcaną kasą
siłę ujadą to koniki pasą

2.

Stucki pułku z bicy wio hej do Warsawy
Az tam ktosi krzycy broniła polskiej sprawy

3.

Broniła polskiej sprawy kto polskiego ducha
Wiohet na moskala bo to moskal jucha

4.

ypsegli koniki kasy odjechali
wycili za piki wiohet na moskali

5.

dekn bili ze az miło było
w jednej chwili wszystko się skończyło

6.

coś i starszyznie do głowy przypadło
uż wchodzić w układy i wszystko przepadło

7

Zamiast bić moskali jak pisać poczęli
Pisali pisali az nas diabli wzięli

8.

A sami uciekli kajś tam gdzieś za morze
Nam bidę wypiekli odpuść im to Boze

9.

Krakowiacy jadą z tatarcaną kasą
Co milę ujadą to koniki pasą

10.

Nie tseba konikom zatować popasy
Tseba ich sanowac wrocą lepse casy

11.

Wrocą lepse casy mam w Bogu otuchę
Odpsęgniem od kasy wio na cara juchę

Pieśń Lubelczyków!

Jeszcze Polska niezginęła
Póki krew jej płynie
Chociaż morza przepłynęła
Przesiąkła pustynie
Marsz do broni, grzmi nam dawne hasło
Jeszcze czucie bratnie w sercach nie wygasło!
Do was bracia Warszawianie
Do was przez namysły
Niech się wola Boża stanie
Do Was dzieci Wisły!
Cóż nam po ziemi, po lubej dziedzinie
Jeśli to nie Polska, niech wszystko zaginie!
Bóg, Ojczyzna, dobra sprawa,
Oto wiara nasza!
Wiecznie żyją ludów prawa
Dalej do pałasza,

Witaj Warszawo! zobaczysz się z nami,
Ujrzysz wiernych braci pod twemi znaka

Dalej do sarmackiej kordy
Szlachetni młodzience
Przebijajmy się przez hordy
Po wolności wieńce!
Co nam się pytać, jak tam wrogów wiel
Z nami jest prawo, - są wilhelmy, Tele. -

Bądźcie zdrowe Siostry, Matki!
Za was idziem w pole,
Nauczajcie drobne dziadki
Jak kruszyć niewole. —
Teraz bądźcie nam zdrowe, ale nie ze T
Witać was będziem tylko Polakam

Dalej teraz w imię Boga
W jego świętej wierze,
Jedna tylko dla was droga,
Do broni rycerze!
Świat patrzy na nas, Bóg sprzyja Warsz
Teraz błogosław Boże naszej świętej spraw

Rocznica
29 Listopada!

Bracia rocznica! a więc po zwyczaju!
Niech każden toastem spłaci,
Ten pierwszy puhar święcimy dla kraju,
ległych
Drugi dla zmarłych współ-braci!
A teraz zdrowie Moskiewskich branek,
Zdrowie! a wiecie to czyje?
n
Zdrowie sióstr waszych, Matek i kochanek,
Zapewne każden wypije!

A teraz basta, basta Panowie!
Niechaj tu każden usiędzie,
Dajcie gitarę, — wino już w głowie,
A więc i piosnka wnet będzie!
Oj! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
czują
Póki niewiasty tam żyją, —
Bo w ich to piersiach gore trucizna,
Którą wrogowie się trują. —

I tak wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży,
Od nich pachole o nas usłyszy,
I jak my w wolność uwierzy,
Stanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki jak sny za młodu,
Z uczuciem ~~zemsty~~ Krzywdy całej ludzkości
I ~~zemsty~~ Krzywdy swojego narodu!

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i my mieczem świętego kata,
Na ziemię puścim krwi morze!
I nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz polski wypłynie,
I białe ptaszę wzleci wysoko,
I poda ruszczkę drużynie!

Otworem staną lochy podziemne
Gdzie nasze bieliwiały kości
I będą nasze sklepienia ciemne,
Świątynią całej ludzkości.
Pielgrzymką pójdą do nas narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą,
I jak relikwię na cześć swobody
Całować będą z pokorą!

Kloc ów skrwawiony, na którym głowy
Ścięte padały z rąk kata
Będzie ołtarzem świątyni nowy,
Ołtarzem całego świata.—

Bo wszystkie zmikną, na wszystkie wieki,
Ofiary tyranów krwawe,
Bo zbrodnie płyną krwawemi rzeki
I rody carów nieprawe.—

~

~ ~

Dzień 29 Listopada.

Bez sił, bez życia w silne ujęci okowy.
Gniliśmy w zapomnieniu i olbrzym północy,
Trzymał orła starego w zamrożonej nocy,
I ziębił nasze serca i zaciemniał głowy,
Wisła co wolnych widziała kiedyś mieszkańców
Leniwo wlekła nurty wśród niepolskich plonów, —
To widziała w przemocy zamki Jagellonów, —
I tyrańskich żołdaków wśród miejskich szańców,
rzeł, co się gdzie niegdzie sam jeszcze unosił,
Musiał spocząć na piersiach dwu-głownego ptaka
Polak bał się imienia Polaka,
Tylko wspomniawszy wolność łzami się zrosił

Piętnaście lat wiekowym ciężało kamieniem
Złotem płaceni służalcy krew naszą ssali, —
W czynach i w modłach naszych szpiegowali,
I zbrodnią było u nich karmić się wspomnieniem:
Wszędzie gasła nadzieja i tępiała siła; —
Tylko młodzieży jeszcze ducha nie zgasili

Oni młodego orła w piersiach wykarmili,
A szkoła podchorążych latać go uczyła, —
I wzbił się śnią nowy i świętym zawodem
Starego lwa, tyrana z siedziby wypędził
A skoro go wygnali, nikt go nie oszczędził, —
Naród poszedł z wojskiem, a wojsko z narodem
Gdy myśl stała się czynem, a prawo zjawieniem
Gdy ptak wyklut się z gniazda ojczystej miłości
Towarzysz Tadeusza zapłakał z radości, —
A uczeń Napoleona poparł go ramieniem,
Więc Bracia za niemi, wszak za przyszłe dzieje,
Przyszłość wam ręczą imionami swemi,
Wszakże z Niemcewiczem, wszakże z mi
Można zwyciężyć, można mieć nadzieję. —

D. Magnuszewski (?)

Trzeci-Maj.

Nienawidzę was próżniaki
Których szczęście fałsz i plotka
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie bawi luba zwrotka:
  Otóż Maj, otóż Maj
  Zieleni się błoń i gaj.—

Bracie! pójdź ze mną do lasku
Uciészyć się dniem pogody
To podal od miast wrzasku
Zaśpiewamy głosem zgody
  Otóż Maj, otóż Maj
  Zieleni się błoń i gaj.

Pamiątka Polaków luba
Choć ta pamięć żal podwaja
Bo w niéj nadzieja i chluba
Rocznica trzeciego—Maja
  Biedny kraj, biedny kraj
  Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj.—

Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu prawa,
To nam rokowała bracie
Trzeciego Maja ustawa.
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj
Niewesoły nawet Maj!

Wytrwałości prawych godło!
Daj Polakom dożyć w biedzie,
Bo co raz się nie powiodło,
Może się jeszcze powiedzie.
Boże daj, Boże daj
By zabłysnął taki Maj.

Przyjacielu folguj duszy
Rozpędź z czoła smutku chmury
Niech cię błogi widok wzruszy
Piękność wiosny i natury.
Otóż Maj – piękny Maj
Zieleni się błoń i gaj.

Ikto

Kto Ojczyznę lubą stracił
I swobodę i nadzieję,
Kto patrzy na łzy swych braci
Temu wiosna się nie śmieje
  Próżno Maj, próżno Maj
  Przybrał mile w kwiaty gaj

I ja płaczę po tej stracie
W smutku wlokę życie całe
Lecz cię chcę pocieszyć bracie
Wspomnieniem na przeszłą chwałę
  Gdy ten kraj sławny Maj kraj
  Świat tworzył. Taki Maj!
Ach jak srodze tym obrazem
Moja boleści się podwajają
Pójdź będziemy płakać razem
Czytając ustawę trzeciego Maja
  Biedny kraj, biedny kraj
  Gdzie jest grzechem wspomnieć Maj.

Uściśnijmież przyjaciele,
Maj nam hasłem, wodzem cnota,
Niech nas naśladują wielu
A jeszcze zadrży despota.
I ten kraj, sławny kraj
Będzie święcić trzeci Maj.

2 Wnet Polak zakręci wąsa
I kontusz przywdzieje suty
Na Moskala się rozdąsa
I ciasne mu zrobi buty.
Moskal aj, Polak Maj
Oddaj smoku, to nasz kraj.

1 Wszystko się poi rozkoszą,
Polak nadziei nie traci
Już Moskali zgranic płoszą,
Bracia uściśną swych braci
Więc nasz kraj, biedny kraj
Uczuł wsercach szczęsny Maj.

3 A z tamtąd od Ukrainy
Od rzeki Bugu, od Sali

17

Znajdą się prawdziwe syny
Którzy już przed grobem stali
Tento kraj jest nasz kraj
W nim nie znano, co jest Maj

Wtenczas brat krzyknie na brata
Te kraje, niwy, te łady
Odzyskana nasza strata
Wiwat staro-polskie czasy
Wiwat kraj, mężny kraj
Wiwat błogi trzeci Maj. —

Wiwat Ojczyzna kochana
Ulecz balsamem twe blizny
Niech żyje wolność żądana
Żyją synowie Ojczyzny
Boże daj, Boże daj
By zabłysnął trzeci Maj. —

Pamiętasz bracie kochany
Gdyśmy zawsze w dnie wiosniowe
Wychodzili na Bielany
Obchodzić święto Majowe.
Nucąc wraz: Boże daj
By nam nadszedł lepszy Maj.

Driter-May.

Brüder! laſst uns gehn zusammen
In des Frühlings-Blumenheine
Laſset unsre Herzen flammen
Hier im innigen Vereine!
Lieber May, holder May!
Winters Herscher ist vorbey

Einst in solchen Majentage
Ward ein Kleinod uns geschenket
Muſs das Herz nicht feurig schlagen
Wenn es jener Zeit gedenket
Gott verleih'! Gott verleih'!
Daſs uns blühe solch ein Maj!

Ach! es haben Feindes Mächte
Dieses Kleinod uns geraubet
Von dem theuersten der Rechte
Kaum zu sprechen uns erlaubet.
Trüber Maj! trüber May
Wo ein Volk nicht froh, nich frey.

Doch nun wehen unsre Fahnen
In den weiten freien Lüften
Und der Ruhm der theuren Ahnen
Strahlt uns Sieg aus heilgen Grüften
Komm herbey, Komm herbey
Du ersehnter lieber May. –

Ja, er ist herbeygekommen
In der Freiheit- Sonnenglanze
Alter Muth ist nun erglommen
Lorbeer grünt zum frischen Kranze
Tyranney ist vorbey
Sey willkommen sel'ger May.

Pieśń promienistych.

p. Tom. Zana.

Użyjmy dziś żywota
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.
Mierzący światła drogi
Gwiazdy i niebios trop
Archimed był ubogi
Niemiał gdzie oprzeć stop. –

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego newtońska dłoń
Niechaj policzy braty
I niechaj powie doń:
Cyrkle, wagi i miary
Do martwych użyj brył,
Mierz siły na zamiary
Nie zamiar podług sił.

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesion duch
Dobro powszechną skalą
Jedność lepsza od dw

Kto metal kwasi, pali
Kwasi metal i czas,
My ze złotych metali
Bacha spijamy kwas.

Ten ~~co~~ się śród mędrców liczy
Zna chemią i ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubej wyciągnął ust.
Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt
Gdzie prawda, cnota woła
Tam bracia cyt, cyt, cyt.

Oj tam siedzą prawnicy
A przed nich puhar stawo
Dziś trzeba nam prawicy
A jutro trzeba prawo.
Użyjmy więc żywota
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota
Niedarmo wabi nas.
Krew stygnie włos się bieli
W wieczności padniem toń
T

ś. Użyjmy dziś żywo

Drang auch der Feind mit tausend Feuerschlünden
Bej Ostrolenka zurück an uns an,
So wuſsten wir sein tückisch Herz zu finden
Mit Bajonetten brachen wir die Bahn.
Fragt Ostrolenka, das uns blutig nent,
Wir waren dort das vierte Regiment.

Und obwohl viele Männer-herzen brachen
Hat doch kein Kamrad einen Schuſs gethan,
Und ob wir gleich dem Schicksal unterlagen
Mit Bajonetten brachen wir die Bahn.
Wo blutig-roth zum Meer die Weichsel rennt,
Dort blutete das vierte Regiment. –

Adiö ihr Brüder, die den Tod verlaſsen
An unserer Seite einst dort stürzen sahn
Wir leben noch die Wunden stehen offen
Ach! um Heimath ist schon gethan.
Doch fragt ihr wo die erste Wunde brennt,
Ach Polen kennt sein viertes Regiment.

Von Polen her, den Nebelgrauen Rücken
Ziehn Granadier hinein ins Preuſsenland
Mit dumpfen Schweigen, mit Gram und welken Blicken
Ein wer-da? schallt, – sie stehen fest gebannt,
Nur einer spricht: vom Vaterland getrennt,
Die letzten Zehn vom Vierten Regiment.

Od granic Polskiej czarna mgła pokryta,
Dziesięciu mężnych w pruskiej ziemi stają,—
W ścisłym szeregu czekają jak wryci,—
Kto idzie? straże milczących pytają.
Jeden przemówił: Z Ojczyzny wyparty
Dziesiątkiem reszty przechodzi pułk
czwarty.

Das vierte Regiment.

Bei Warschau schwuren tausend auf den Knieen:
Kein Schuß im heil'gen Kampfe sej gethan,
Tambor schlug an: zum Rauchfeld laß uns ziehen,
Wir greifen nur mit Bajonetten an.
Und ewig kennt das Vaterland und kennt,
Mit stillem Schmerz sein viertes Regiment!

Und als wir dort bej Praga blutig rangen
Hat doch kein Kamerad ein Schuß gethan,
Und ob wir gleich den Blutfeind wacker zwangen,
Wir griffen nur mit Bajonetten an,—
Fragt Praga das die treuen Polen kennt,
Wir waren dort das vierte Regiment.

Choć wielu przy nas pod kulami legło,
Każdy do końca krew morderczą dzielił
Choć mnóstwo wrogów nam garście zabiegło
Z bagnetem i walcząc żaden z nas nie strzelił.
Dziejów to kiedyś opowiedzą karty
Jak za Ojczyznę umierał pułk czwarty.

Ach znowu święta Ojczyzna upada,
Nie czas już pytać, kto tego przyczyną,
Ziomkowie nasi, ach biada wam, biada!
Znowu z ich piersi krwi polskie płyną.
Lecz kto najsrożej boleściami party, —
Ojczyzna nie wie, co czuje pułk czwarty!

Bracia! wy których za kraj ukochany
Nieubłagana przy nas śmierć pokładła, —
Uchodzim od was płaczącemi rany, —
Może na wieki Ojczyzna przepadła, —
A nam nieszczęsnym grób jeszcze zawarty,
Szczątkami co jeszcze składamy pułk czwarty.

P

Pułk czwarty.

Tysiąc walczących przysięgło rycerzy;
W boju za wolność żaden z nas nie storzeli
Ale gdy bęben do bitwy uderzy
Z bagnetem wpadniem w tłumy gnębicieli
I wiecznie dotąd kraj nowo-rozdarty
Z cichą boleścią wspomina pułk czwart

I gdyśmy krwawo walczyli pod Pragą
Żaden z nas nie dał wystrzału
A bagnet w ręku niesiony z odwagą
Powalał stosy wrogów na kształt wału.
Gdzie Gaj, Olszyny kulami podparły
Tam powie Grochów jak walczył pułk czwar

Choć tysiąc paszcze stawili mordercze
Pod Ostrołęką i śmiercią z nich siali
Lecz my z bagnetem w dzikie jego serce
Wśród gradu strzałów drogę wyszukali.
Pod Ostrołęką będzie ślad niestarty
Ile krwi przelał, jak walczył pułk czwarty.

Kossiniery.

Syn.

Mój tatulu, co to znaczy
Co to idą za chłopacy,
Niosą kije wyostsone
I zelazem nasadzone,
I spicaste i końcaste,
I świecące i błyscące;
Wszędzie wraz po obery?

Ojciec.

Wzdyć to nie są pasibrzuchy
Są to macku wielkie zuchy,
Idą zywo choć piechoto
I nie z musu choć z ochotą
Idą śmiało na Moskali,
Niosą kosy na ich nosy
Dyć to kossiniery.

Syn.

Co im Moskal wej ucynił
Co im zrobił, co zawinił
Za co na nich niosą kosy

Za co mają ciąć im nosy,
Bo gdzie kosa, tam drżą łydki;
A bez nosa człowiek brzydki
Powiedzcie mój Tatu!

Ojciec!

Bo by niewies co Moskale
Co to Niemcy, co drągale
Do Ojcyzny nasej wpadli
Zrabowali i okradli
Wyprawiali breweryę
I deptali nase syję,
Na zgorsenie świata.

Syn.

Woj dla Boga co ja słysę
Leciwa skarcić te urwise
Niech ich wieczna spotka zguba,
Choćwa łotrom utsec cuba
Choćwa bijwa, łotrów tnijwa,
Siećwa nosy na bigosy
Spieswa na wojénkę!

Ojciec.

Kossiniery zapaleni
Już Moskali nie ma cieni;
Zabierali im harmaty
Bo to każdy zuchowaty
Niechno sobie wspomina ſkice
Kozienice, Racławice
Końskie i Dubienkę!!

Gymnast —	x	
Kucht —	x	
Kruch —	x	
Łow	x	
Ktopied —	3	36
Elsz —	10	
Michfur —	2	
antd —	8	
Kozak	8	
ogr —	x	

Kuchni —	5	
Łow —	5	[illegible]
Klusz —	5	
ogr —	3	
Kucht —	2	
Elsz —	10	
Lito —	2	
Mol —	2	
antr —+	8	
Michfur —	2	

Pieśń Strzelecka

Oto już pora dla nas myśliwych
Okazać próbę uczuć prawdziwych,
Siaki taki na konika
Byle strzelba, topor, pika!
Dalej na koń, dalej na koń, dalej na koń!

Wspomną Polacy na przodków sławę
Wstając w szeregi za dobrą sprawę
Błysną z pochew stare kordy
Co gromiły ruskie hordy,
Dalej na koń, dalej na koń! &

Rzucajmy żony, dziadki zagrody
Milsza Ojczyzna, milsze swobody,
Kmiecie, szlachta i wy pany
Połączcie się w jedne stany
Dalej na koń, &

Uzbrójcie chłopców lube kochanki,
Wmężdwo,- przykładem chlubnej Spartan
Pomoc Boga i oręża
Wróci każdy z wieńcem męża.-
Krzyczcie na koń &.

Zbrzydźmy sobie już zbytnią powolnoś
Krzyknijmy razem: „Śmierć albo wolność”.-
Czas się urzetelnić z długu
Gdy już Bracia w Uściługu.-
Dalej na koń &

Na koń Podole, Kijów, Wołynie,
Niech nasza sława gnuśno nie ginie
Za przykładem Warszawianów
Wypędźmy z kraju tyranów &
Dalej na koń &

Ułan.

Tam na błoniu w błuszczem kwięcie
Stoi Ułan na widecie,
A dziewczyna jak malina
Niesie koszyk róż. —

Stój poczekaj piękna duszko
Z kąd drobniutką strzezesz nożką,.
— Ja z tej chatki rwałam kwiatki
I powracam już. —

Z kąd Moskale a pół mili
Może ciebie namówili,
— Ach dla Boga nigdym wroga,
Niewidziała, nie. —

Próżne twoje są wymowki
Pójdziesz zemną do placówki,
Ach ja biedna sama jedna
Matka czeka mnie. —

Może kryjesz wrogów tłuszcze
Daj buziaka to cię puszczę
— Ja nietaka, dam buziaka
Tylko z konia zleź.

Z konia zsiądę - prawo znane
Za to kulą w łep dostanę
-Gdyś tak prędki dosyć chętki
Bez buziaka bądź.—

Choć to życie ma kosztować
Muszę ciebie pocałować;—
-Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie
Bo się zgubisz sam.

Jeśli zginę, - co tak śniadnie
To buziaczek mój przepadnie
-Wierna tobie na twym grobie
Pocałuję krzyż.—

Gdy zwycięzko wrócę z boju
Gdzież mam szukać cię w pokoju,
-Tu w tej chatce przy mej matce
Tu nad rzeczką zwyż!

⁂

Polak.

Polak nie sługa, nie zna co to pany
Nie da się okuć przemocą w kajdany
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez wody usycha. —

Siedzi w klatetce więziona ptaszyna
Że była wolną, sobie przypomina,
Chociaż jej ptasznik dodaje żywności,
Przecież przez szczeble wzdycha do wolności. —

Siedź cicho ptaszku, a ciesz się nadzieją,
Że dnie pogodne tobie zajaśnieją,
Masz dosyć braci, doczekasz tej chwili
By Ci z tej kladki wyjście wyrobili

Niemiec łakomy na złoto i srebro
A politycznie kradnie cudze dobro,
Moskal byle miał dziechań do sytości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały
Wtem szuka zysku i swej własnej chwały
Francuz wydaje dzieła o miłości
Sam tylko Polak wzdycha do wolności. –

Sułtan turecki wzdycha do seraju
W nim będąc, myśli siebie widzieć w raju
Węgier do wina, a Włoch do gnuśności
Sam tylko Polak wzdycha do wolności!

A tak kolędzy cieszyć się nam trzeba
Że wolne czasy zesłała na nas nieba
Nadejdzie chwila, chwila pożądana
Że ugnie Moskwa przed Polską kolana.

Patriota

Kto Ojczyznę swoją wspiera,
I kto łączy szczerość z cnotą;
Ten niech żyje – nie umiera
Ten jest u mnie Patriotą!
Lecz kto obdziera rodaka,
I chciwość nazywa cnotą
Niewart imienia Polaka
Nie jest u mnie Patriotą! –

Żołnierz który trudy znosi
I w ogień idzie z ochotą
Niech go naród mężnym głosi
Niech go nazwie Patriotą. –
Lecz kto tylko dla swej chwały,
Nosi na czas szlifę złotą
Niewart u mnie grosza cały
Nie jest u mnie Patriotą!

Kobiéta, którá Ojczyznę
Że tylko nazywa słodką
Nie czuła na braci bliznę
Nie jest u mnie patriotką.
Lecz która wzorem Sarmatki
Goi rany, powiem krótko,
Miejsce zastępuje matki
Ta jest u mnie patriotką.

⁂

Do młodzieży polskiej

Dalej, dalej mężna młodzi
Niech zabłyśnie oręż twój
Ten Ojczyznę oswobodzi
Nim, nie słowy staczaj bój.

I jak ojce twe przed laty
Pod znakami Orła stań
Wdziej żelazne na się szaty
I nieś obcym krwawą dań

Porzuć wszelkie wraz niezgody,
Jednem czuciem, myślą tchnij;
W imię Polski i swobody
Wrogów tłumy dzielnie bij.

Nadto długo jarzma brzemię
Wolne niegdyś karki gnie,
I nie godne obcych plemię
Jeszcze nam urągać śmie.

Czyliż Ojców naszych cnoty
Już na wieczny zmarły czas

Ze niewoli tej sromoty
Nieobudzi nawet nas

Powstań Polsko! skup twe siły,
Już za długo sen twój trwa,
Nierząd, zdrada cię zgubiły
Jedność znów ci wolność da.

H. Sch.

Krakusy

po upadku Ojczyzny.

Dalej Bracia rzućmy kosy
I zapłaczmy razem
Dziś padają Polski losy
Pod zdrady żelazem.
Nie pomogą nic Krakusy
Choć lwią mają siłę
Zdrajca ich oręże kruszy
O Polski mogiłę.
Już nic nie obroni
Orła i Pogoni.

Miło było odnieść blizny
Dla drogiej Ojczyzny
Lecz jak dzisiaj rany bolą
Rozdarte niewolą

Polkoroniąc łezki czyste
Żegnaj się z nadzieją
Twe chorągiewki barwiste
Nigdy nie powieją.
Już nic nie obroni, – Orła i Pogoni!

Precz dzisiaj taki Mospanie
Kto się krył pod pierzem
Lepszy ja w lichej sukmanie
Niż ty z Włodzimierzem
Choć dziś troszka wychudziałem
Miło mi się chlubić,
Bo jak ty nie pomyslałem
Zgradą Polskę zgubić.
Dziś nic nie obroni – Orła i Pogoni!

Postępujcie smiałe Rusy
Już w Prusach Krakusy,

Podłość was dzisiaj zasłoni
Od ich dzielnej dłoni.
Ztępił Krakus kosę twardą,
Broń o ziemię rzucił
Na zdrajców spojrzał z pogardą,
I smutnie zanucił:
Już nie obroni, – Orła i Pogoni

Lecz jeszcze nadzieja w niebie
Jeszcze działo jęknie
Polsko Krakus ujrzy ciebie
I podkówka brzęknie
Jeszcze Moskalów wyprzemy
Polsce byt wrócimy
I krzykniemy Bogu chwała,
Polska nasza cała!
Danasz moja dana! Ojczyzno kochana!

Mazur

Piękna nasza Polska cała
Piękna, żyzna i niemała
Wiele krajów, wiele ludów
Wiele stolic, wiele cudów.–
  Lecz najmilsze i najdroższe
  Przecie człeku jest Mazowsze.–

Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewaczki i dziewoje.?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze
  Jak Ojczyste Mazurowi?
  Niechaj cała Polska powie!

Bo za Niemnem wielkie błota,
A za Bugiem Ruś sromota,
Góral zbytnie podkasały,
A Odrzaki lud zniemczały.

A więc nasa, nasa góra
Nie mas w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu
Rośnie żyto bez kąkolu
Ale u nas dary Boże
Płyną Wisłą aż za Morze.
Przyspiewają jej flisaki
A gros cłek ma jaki taki!

Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie
Ale kto jak Mazur właśnie
Wisząc z konia bicem trzaśnie?
Kiedy jedzie do Warsęgi
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokoju
Lec się przyda i do boju
Znane w Polsce Kosiniery
I do boju Mazur scery!

Bo do kosy się przyłoży
Tnie Moskala jak gniew Boży!

Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana
Prędzej zginą rzeki, góry
Niźli Polska i Mazury
Bies cię porwie Mikołaju,
A swoboda będzie w kraju!

I zanucą w Polsce ludzie
O mazurach i o cudzie
Bo Bóg żeby świat dziś tworzył
Już z Mazurów by go złożył, —
A w porządku i niecnotę
Mikołaja na zgryzotę.

Mazur.

Hej Polaku, hej rodaku
Pochwyć oręż w dłoń,
Słodkie blizny, dla Ojczyzny,
Za Moskalem goń. –

Niech Moskali z tąd oddali
Polska szabla, krew;
Potem wrócim i zanucim
Triumfalny śpiew.

A gdy z boju, już w pokoju
W błogi wrocim kraj,
Wtenczas śmiechy i uciechy
Daj nam Boże. daj!

Jeźli będzie na urzędzie
Jaki podły człek;
Wnet go zwalim, wlep wypalim
Przeklnięcia w wieków wiek.

Lecz cnotliwy a nie chciwy
W pewny pojdzie tor,
Choć go zawiść i nienawiść
Ma za złości wzór.

Hej Polaku, hej rodaku!
Schwyć oręż w dłoń
Słodkie blizny dla Ojczyzny
Za Moskalem goń.

* * *

Mazur.

Hej Mazury, hejże ha!
Póki wiosna życia trwa
Póki serce żywo bije
Póty życia człek użyje
Nuż parobki, hejże hapki
Gdy muzyka gra!
Już nam szumnie zagrał bas
Hejże z góry, — nuże wraz!
Choćby miała pęknąć stal
Ty z góry braciszku wal. —
Hej dali, dali, dali
Patrzcie się jak mazur wali,
Bo Mazury, czeszą z góry =
Aż patrzeć nie żal.

Dajmy sobie bratnią dłoń
Choć znój ciężki zrosi skroń
My za ręce się trzymajmy,
I hołupca wycinajmy

Nużè dziarsko, żywo, chwacko
Gdy muzyka gra!
Nìech brud nìezastrasza nas
Nuże z góry, nużè wraz
Alboż my nie chłopa chłop
Nuż dalì w podkówkì hop!
Ej dalì, dalì, dalì!
Patrzcie jak Mazur walì,
Bo Mazury czeszą z góry
Nìe żałują stóp!—

To mi tanìec, ej to mi graj
W to mi Macku, w to mi graj
Sa wnim chłopcy, chleb i kasza
Górą nasza, górą nasza,
Nuż wesoło, hejżè wkoło
Polska ziemia raj!
Miło nam w tym raju żyć,
Miło nam w podkowy bić
Dalej bracia, dalì wpląs,
Golą brody, wara wąs!

/.

Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czeszą z góry
Wrogiem im jest dąs. —

Ach co bym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał
Bym mógł nucić mojej Basi,
Górą nasi, górą nasi!
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał!
Wszystkiem rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas, gdy tupniem w głos,
Dalej bracia w świetny tan
Zmienił się już rzeczy stan!
Ej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali,
A Mazury czeszą z góry
A któż teraz Pan!

Krakowianka.

Krakowianka dla kochanka
Szyła białą chorągiewkę
I płakała i wzdychała
Szłąc modły do Boga!

Krakowiaczek rzucił fraczek
Przeciw Cara jest Czamara
Kulka w rurkę, proch w panewkę
I dalej na wroga!

Choć nas mało, ale śmiało,
Zarzym mu prosto w oczy
Niechaj poznyzna, że Ojczyzna
Droższą jest nad życie!

Że swobody czeką narody
Że w ich łonie pożar płonie
Co tyranom krew wytoczy
Na wolności ochrzczenie.

⁂

Krakowianka

Śliczna jak jagoda
Krakowianka młoda
Wyszła na podwórze
Patrzeć na Podgorze!
Na Podgórzu stoją
Powracać się boją
Krakowiacy biali.
Co bili Moskali.

Tak śliczna jak róża
Patrzy do Podgórza
Łza oczko zalewa
I tak się odzywa:
Mój Boże kochany
Gdyby nie te pany
Jakże by nam było
Żyć na świecie miło.

Miołami jak kłosy
Krakowskiemi kosy
Nieprzyszli by wcale
Do Polski Moskale.
Gdy dwóch braci kmieci
I kochanek trzeci
Szli na krwawe boje
Pomnę boleść moje.–

Wszakże i my dziewki
Szyły chorągiewki
Zaostrzały piki
Poiły koniki
Dziś nad braci grobem
Kruk wykrzywia dziobem
A kochanek Zosi
Obcych chleba prosi.—

Wasta zawsze wiary
Wojciech sąsiad stary
Gdy wyprawia syna
Tak go napomina

Ufaj mój Bartosie
Z pod Racławic kosie
Ale zawsze z boku
Miej Panów na oku.

Panowie, panowie
Coś-cie mieli w głowie
Żeście nas zgubili
I siebie zhańbili.
Niech wam Bóg zapłaci
Za krew naszych braci
By was przez wiek cały
Polki nie kochały.

Krakus

umierający.

Siedzi Krakus pod drzew cieniem
Przy nim kosa leży,
Z czoła ciecze pot strumieniem
A krew na odzieży.

Byleś Polsko szczęsna była
Chętnie zniosę blizny
Niech krwi znoju płynie siła
Wszak to dla Ojczyzny.

Ostrołęki świadczą pola
Grochów przypomina
Że śmierć milsza niż niewola
Dla Wawela syna.

Zmyje kosę w krwi potokach
Każdy Krakus prawy

Wróg chyba po naszych zwłokach
Wejdzie do Warszawy.--

I krew mocniej z ran się toczy
I boleją blizny
A gasnące Krakus oczy
Zwrócił do Ojczyzny.

Śpij Ojczyzny synu miły
Nieznasz zdrady, klęski
Niegdyś usłyszysz z mogiły
Nasz triumf zwycięzki.

Śpij Krakusie, tyś szczęśliwy
Boś nie doznał zdrady,
Każdy Polak dotąd żywy
Pójdzie w Twoje ślady.

Śpij Krakusie, - tyś nieczuły
Na zdradę twych braci
Ty żyć będziesz w sercach naszych
Choć kraj się twój traci.

Kozak

Hej Kozacze w imia Boha
Wned kołosył w cerkwy dzwin
Komu myłij dim neboha
Za Moskałom na zdohin.
Razom, razom na wraha
Hura ha, hura ha!

Z wilsy hora, a tam staw
Stupaj koniu, kude chocz,
Czerez wodu można wpław
Czeres horu pereskocz.
Dalij bratia na wraha
Hura ha, hura ha!

Kopnij koniu kopytom
Nechaj pina połecze
Ja zakłausia korolom
Szczo mi Moskal nie wtecze.
Szczo zuwzył sia wid wraha
Hura ha, hura ha!

Kozak pana nienawydyt zwitka
Win rodiw sia na stepach

Ptachom stan sia z czołowika
Bo win w kinskich stremenach
Dalij bratia na wraha
Hura ha! hura ha!

Jeho słoza ne splywaje
Win ne terpit dowhich słow
Szczo tam w nebi, win ne znaje
A na zemli znaje krow.
Dalej bratia na wraha
Hura ha! hura ha!

My ne lubym dowho żyty
Szabli sywyj wus ne znaw
Nam najlipsze tak kinczyty
Jak by duszu czort chwytaw
Razom, razom na wraha
Hura ha! hura ha!

U nas woroh ne zahostyt
Naszym switom cilyj mir
Nasza spisa ne zapostyt
Szczo raz znaje swoji żyji

91

Dalej bratia na wraha
Hura ha! hura ha!

Oj rad by ja ~~toho~~ tepe znau
Czy na świti taki zwiw
Kotryj z dała ne wtikau
Śered lisom naszych śpiw
Razom chłopci na wraha
Hura ha! hura ha!

Nebijte sia lacki dity
Pyjte wyno u złota
Teper możete sidyty
Jak pod krytom anketa
Bo stût chmura na wraha
Hura ha! hura ha!

Zatrepotat świet strachu
I dywyt sia z hory Łaśo
K tyi, postyi myty płachu
desz isły skwerne nuaśo
Bo stût chmura na wraha &

6

Hodi tobi w Polszczy kraty
Ty tak marne propadesz
Tylko tobi panowały —
Ty z ruk naszych ne wyjdesz.
Bo stoit chmara na wraha!
Hura ha! hura ha!

~

—

Nyrom spyzy, nyrom spyzy
Bo wże tanec sa zabra
Propadete czornyja bi
Korah nowy kożuch
Razom chłopci na w

Polka.

I któż to w błogiej Anioła postaci
Siedząc nad dziecka lubego kołyską,
Uczy wraz z pierwszą modlitwą za braci
Wymawiać drogiej Ojczyzny nazwisko?
I w młodem sercu niewinnej istoty
Obywatelskie rozpłomienia cnoty:
Miłość Ojczyzny, - męztwo, stałość do ostatka!
Kto? . . . . . Polka Matka!

Kto gdy Ojczyzna wzywa dzieci swoje,
Kiedy wolności uderza godzina
Drogiego męża sama śląc na boje
Drżącą mu ręką krwawy miecz przypina?—
I swe ozdoby, pierścień nawet luby
Co w dniach różanych święte spoił śluby,
Na ołtarzu Ojczyzny składa rozczulona?
Kto? . . . . . . Polka Żona.

Kto na zniszczonej, żyznej niegdyś ziem
Co zagonami mogił dziś pokryła
Tocząc wokoło oczyma błędnemi
Wieczornych wiatrów o kochanka pyta
Z rozwianym włosem, z szałami żałoby
Budząc łzą cichą męczenników groby
Smutna powtarza drogie imię bezustanku? – Polka ... kochanka!

Kto żywiąc w piersiach duszę poświęcon
Dla szczęścia ziomków i Ojczystej spraw
Porzuca miłe rówienniczek grono
I cichą ustroń i płci swej zabawy
I do pieszczoty utworzoną dłonią
Walcząc gdzie Orzeł łączy się z Pogoni
Przeraża blaskiem miecza, choć wszystkich zachwyca?
Polka ... Dziewica!

Czarna Sukienka.

Schowaj Matko suknie moje
Perły, wieńce z róż!
Jasne szaty, świetne stroje,
To nie dla mnie już!
Niegdyś jam stroje, różne lubiła
Gdy nam nadziei wytryskał zdrój;
Lecz gdy do grobu Polska zstąpiła
Jeden tylko przystoi strój;
Czarna Sukienka!

Narodowe nucąc śpiewki
Widząc szczęścia świt
Kiedym szyła chorągiewki
Do ułańskich dzid!
Wtenczas mnie kryła szata godowa.
Lecz gdy. wśród boju brat zginął mój;
Kulą przeszyty w polach Grochowa
Jeden mi tylko przystoi strój;
Czarna Sukienka!

Gdy kochanek w sprawie bratniej
Mściwy niosąc broń
Przy rozstaniu raz ostatni
Mając ścisnąć dłoń, -
Wtenczas choć smutna, lubiłam strój
Lecz gdy się krwawy ukończył bój
a on gdzieś poszedł w stronę nie swoję,
Jeden mi tylko przystoi strój
Czarna Sukienka. -

Gdy Pan Ignan, Wawra kwiaty
Dał nam zrywać los
Brałam perły, drogie szaty
I trefiłam włos; -
Lecz gdy nas zdrady wrogom sprzedały,
Gdy zaległ Polskę najezdców rój
Gdy w więzach jęczy naród nasz cały.
Jeden mi tylko przystoi strój
Czarna Sukienka!

~

~ ~

Wiersz do Polek

tańcujących na balu u Paszkiewicza w Warsz.

Tańczycie Polki! teraz czas tańcować
Z bohatyrami Oszmiany, Warszawy,
Czego się smucić i czego żałować
Dziękujcie Bogu, że macie zabawy.—

Tylko ostrożnie, żeby rączki wasze
Krwią się nie zlały na ich ramię wsparte,
Bo te mundury, te rdzawe pałasze
Jeszcze z krwi waszych braci nieotarte.

Ostrożnie żeby wam się nie okazał
Cień drogi brata, kochanka lub Ojca,
Których nieszczęsna, krwią się tyran zmazał
Lub wydarł życie który z tych zabójca.

Na ziemi świeżo okrytej grobami
Tańcujcie Polki! kiedy milczy serce
Niedawno bracia tańczyli tu z wami
Oni w mogiłach, — a tu ich morderce.

Tańcujcie z niemi, póki sił wam stanie
Nic to nieszkodzi dobrych Polek sławie
Zapominajcie, co było w Oszmianie
I co się dzieje w nieszczęsnej Warszawie.

Niech się ten smuci, co na Sibir leci
Komu loch domem, zimna ziemia łożem
Albo te matki z których łona dzieci
Wrękach skonały pod Kirgizów nożem.

A wy tańcujcie, - tu rycerze mili
Tańcujcie z niemi za trudów nadgrodę,
Małośmy jeszcze przez nich utracili
Tylko Ojczyznę, braci i swobodę

Do Polek tańcujących.

Pląsające w wesołem kole
Panny, wdowy i mężatki
Niech radość na każdej czole,
Szumnie zwiastuje ostatki.
Właśnie szczątki Polaków
Męczeńskiej palmy czekają,
Niech więc szat skocznych orszaków
Z oprawców miesza się zgrają. —
Ciesz się płci piękna i tkliwa
Wnet wyrok rozstrzygnie sprawę,
Mniejsza co przyszłości ukrywa
Nowość przyniesie zabawę.
Nowość jak talizman drogi
Sławę, niesławę zaciera
Mieni kapelusz w kwirogi
Trudną cegłę zakrywa.
Wszak na kolejno zachwyca
Zarówno szczęsnemi trafy

Barwa szatyna albo freiszyjca
Kolor małpy i gerafy.
Nigdy na zmianie nie traci
Wyższe od przesądów serce
Lepiej od naszych współbraci
Walczą swobod wydzierce.
Lecz cnoty Rzymu zwycięża
Twój przykład szanowna żono!
Co wczasie niewoli męża
Moskałów bawisz grona.
Ty jak wyższej mody dama
Możesz śmiać się w tej potrzebie
I za wszystkich baw się sama
Bo wszyscy czują za ciebie.—
Zacnych matek wychowanki
By twojej wyrównać sławie
Dowiodą nowe Spartanki
Że nie ma Polek w Warszawie.

Wiersz

przez Maur: Gołowskiego.

Drżała niegdyś polska skóra
Darł ją ruski pazur,
Jednak Polak szedł Mazura
Hej niemasz jak mazur.
Dzisiaj bracia pierzchły chmury
Innych trzeba tańców.—
Posłuchajcie jak Mazury
Brzmią wśród pragskich szańców.—

Hej kto Polak stanie w parze
Jak dawniej bywało
Biały orzeł na sztandarze
A przygrywa działo.
Wszak nie obce nam te dźwięki

Znał ją echo z pod Dubienki
Znał ją pod Raszynem.—

Tam wesoło, tam nad Wisłą
Kruszą się kajdany
Tam nadziei słonce błysło,
Dalej i my w tany,
  Czem-że gorsza nasza niwa
  Niż Wiślańskie wody
  Jedna matka nieszczęśliwa,
  Jednakie nam rody.

I za nami Bóg powstanie
Wszak to ziemia nasza
Dalej bracia Wołynianie
Dalej do Pałasza.
  Nim go rzucim, nim odbiegniem
  Póki dźwigać zdolni
  Albo zaraz wszyscy legniem
  Albo będziem wolni.—

Gdy nad Ojczyzną zdradnie w grób
wtrącona,
Słońce wolności zgasło po raz trzeci,
Kto krzyjąc kirem rozżalone łono,
Łzami gaszone nadzieje w nim nieci;
I wzgardą ~~płacząc~~ patrząc uśmiech najeźdźnika
Przed nim swe progi i serce zamyka,
W cichych modłach za braci tracąc dni
tęsknoty
Polki.... Sieroty.

* * *

* * *

Cztery Wiwaty.

Co by było dzisiaj z nami
Gdybyśmy krusząc okowy
Niemieli w cale z wrogami
Szabli, ręki, serca, głowy.

Mielibyśmy wciąż ciemnotę,
Klęski, jarzmo, sprawa diabla,
Aby wygnać przecz despotę
Trzeba szabli: - Wiwat szabla!

Przygniotła nas Moskwy siła
Lecz się jej Polak nie lęka
By ją szabla rozpędziła,
Trzeba ręki, - wiwat ręka!

Cóż? choć brzmią oręża szczęki,
Gdy duch słaby tli w iskierce
Aby podnieść siły ręki
Mamy serce, - vivat serce!

Szabli, ręki, serca zapał
Sam od zguby nieuchowa
Aby wróg nas znów nie złapał
Mamy głowy, – Wiwat głowa!

Orzeł-biały.

Wstań biały orle, wstań!
Czarne pióra z siebie rzuć,
Niedaj gniazda swego psuć
Lecz się zemścij zań!

Wzleć biały orle, wzleć.
Zagroź siłą dzielnych szpon
Zemstą za twej matki zgon,
I twych wrogów zgnieć.

Zwróć biały orle, zwróć!
Twoich skrzydeł dumny lot
Tam gdzie wody Rusi; Prut
Śmią kajdany kuć.

Krąż biały orle, krąż!
Na północy śnieżnych skał
Przed któremi niegdyś drżał
Jadowity wąż.

Goń biały orle, goń!
Do ostatnich krańców wód
Gdzie żywiła obcych głód
Twojéj matki dłoń!

Spłucz biały orle, spłucz!
Krew bolesną twoich ran,
Wód Ci dadzą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz. —

Pchnij biały orle, pchnij!
Martwe koło w silny ruch,
Niech z kości stanie duch,
Na zagładę żmij.

Zwal biały orle, zwal
W twojém gnieździe obcy gmach
Niech rozsieją wszędzie strach
Zardzewiała stal.

Złam biały orle, złam
Twoich wrogów silny miecz,
Potem ich do piekła wlecz
Niechaj jęczą tam.

Pieśń bojowa.

Niechaj żyje Polski lud,
Piastów, Jagellonów lud,
I Chrobrych tron.
Bracia już stał się cud,
Wróg chciał zniszczyć nas ród
Na garstkę krocie wiódł
I znalazł zgon. –

Precz wrogi z Polski precz
Bo nie służalców rzecz,
Lud wolny zmódź!
Ziemie, coś wydrzeć chciał
Kryją twych stosy ciał
Niech żyje wódź!

Pędź Orle, postrach mieć
Za Bug, za Niemen leć
Leć w Litwy gród!
Z pamięcią dawnych lat,
Uściśnie brata brat,

W zwycięztwach pozna świat
Niech nam to w duszy tkwi
Ojczyzna woła krwi;
Przelejmy krew!
Kto Polak, w ramię zbrój
Dziś z boju znowu w bój
(Ostadza kowany bój)
Wolności śpiew!

Bitwa pod Stoczkiem.

Grzmią pod Stoczkiem armaty
Błyszczą białe rabaty,
A Dwernicki na przodzie
Na Moskali sam jedzie.
Hej chłopacy za lańcy
Czego będziem tu stali
Tam się biją rodacy
A my będziem czekali!

Idźmy trzepać Moskala
Dzisiaj Polska powstała
Niech nam sławy nie kala
I zabierzmy mu działa.
I skoczyli wnet razem
Posterunki rzucili
Niewołani rozkazem
Do batalii ruszyli.

- Co tu słychać Ułanie?
Pyta jeden z nich żwawo
- Trzepią naszych Mospanie!
Słońce zaszło dziś krwawo!

Hejże trzepią mówicie
Jakże trzepać niemają
Kiedy wy tu stoicie
A weń oni strzelają.

Wszak to działa nie dziwo
Wszak to blisko Krakusy
Hej na działa a żywo
Dalej naprzód wiarusy!
I krzyknęli wraz hura
Właśnie gdy wróg nacierał
Co tam leci za chmura?
Pyta sztabu jenerał.

Jenerale Krakusy
Znać swę pocztą rzucili;
Oszaleli wiarusy
Bez rozkazu ruszyli.
Oto czyste wariaty
Patrz jak lecą po woli
Patrz jak błyszczą armaty
Niedaruje swawoli. —

A gdy się wodź tak gniewa
Grozno patrzy do koła
Ktoś od walki przybywa
I zdaleka już woła. —
Jenerale to chwały
Od lewego tam skrzydła
Wziąła cztery armaty
A Moskali jak bydła.

Lecą, lecą przez błonia
Brzmią krakusów kopyta,
A Dwernicki spiął konia
I z okrzykiem ich wita.
Dzielnieście się spisali
Zawsze Polak tak bije
A krakusy wołali:
Nasza Polska niech żyje!!

~

~ ~

Saturnin

Chwalmy bracia Pana Boga
Z jego cudów niepojętych
Już niewola pękła sroga
Chwalmy także wszystkich Świętych;
Ale świętych niema za co,
Niech nam kula głowę ścina,
Wszyscy Święci są ladaco,
Prócz świętego Saturnina!

Tyran Polskę biczem smagał
Zwalił na nią wszyskie licho,
Polak świętych wzywał, błagał
Każdy Święty siedział cicho.
Lecz Saturnin dał po skórze
Moskwie, co go dziś przeklina
Wszyscy Święci są to tchórze,
Prócz świętego Saturnina!

Moskal wciąż nas dręczył kozą,
Brzmiał w Warszawie w każdej chwili,
Polak patrzał nań ze zgrozą,
Wszyscy Święci się dziwili. –

Lecz Saturnin zmarszczył lice,
Dał tęgiego Moskwie klina
Wszyscy Święci są to frice
Prócz Świętego Saturnina!

Kiedy wkoło już zakrzepło,
I listopad wiał śniegami,
Wszyscy święci lubiąc ciepło
Żyli w zgodzie z kacapami.
Lecz Saturnin zuch nad zuchi
W mróz wypędził Moskwicina
Wszyscy święci są piecuchy,
Prócz Świętego Saturnina.

Uszła Moskwa! bierz ją diabli
Polska dla niej ćwiekiem w głowie,
Dawaj pukar, – wiwat szabli,
Pierwej Saturnina zdrowie.
Ale świętych nie ma za co,
Niech nam buła głowę ścina
Wszyscy Święci są ladaco,
Prócz Świętego Saturnina.

* * *

Pieśń

Czas do boju, czas!
Sława wzywa nas.
My w pokoju gnuśniejemy
Nadzieję swobód tracimy
Czas do boju, czas!
Sława wzywa nas!

Bierz pancerz i kord
Idź na rzeź i mord,
Ojczyzna z grobu powstaje
Krwawą rękę wam podaje
I woła do nas,
Czas mnie dźwignąć, - czas!

Jedność rozrywa
Więzów ogniwa!
Zadrżyjcie ciemiężyciele
Powstają ludów mściciele,
Każdy bracia z nas
Ma do zemsty czas!

Pieśń

Dalej Bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie żyć.
Długo spała Polska święta
Długo Orzeł biały spał
Lecz się zbudził i pamięta
Że on kiedyś wolnośc miał. —

Śmiałem skrzydłem on uleci
Przez szczęk mieczów i kul grad
Za nim, za nim Polskie dzieci
Tylko w zgodzie za nim w ślad
Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły Bóg i kraj,
Dalej bracia, ani zwlekać
Z naszej Polski zrobim raj.

Już złodzieje i tyrany
Na piękielny poszli brzeg
I Moskalom zaprzedany
Ziemię gryzie zdrajca, szpieg.
W szlachetnej młodości żyle
Stara-polska płynie krew
Ufność bracia w naszej sile
A wolności wzrośnie krzew!

Wiwat gwardya narodowa
Wojsko Polskie! tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowa
Za Ojczyznę życie nieść.
Dalej bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie żyć.

— • —

Ach znasz ten kraj, wolności dawny dom,
Co zniosłszy niegdyś zbawczy świata grom,
Przed drżącym Wiedniem stawił puklerz swój,
I barbarzyńskim wyrzekł groźnie: Stój!
Iść Ojcze tam,
Tam pociąg serca mam!

Ach znasz ten kraj - ten chciwy władzców łup,
Co mu zdradziecko wykopali grób,
I w więzach on wolności ogniem tlał,
I świetnie dziś z zwycięzkich bojów stał.
Iść Ojcze tam
Najszczerszy zamiar mam. —

Ach znasz ten kraj, co przed dwadzieścia lat,
Doznawszy w jarzmie tyle klęsk i strat,
Tyrana moc zniósł jednej nocy tchem
I ludów serca ujął mężstwem swem

Iść Ojcze tam
Niezmierną wolę mam!

Ach znasz ten kraj, co umiał przodków
cześć
I po upadku w obcych krajach wznieść, -
Gdzie tkliwa płeć pospiesza w srogi bo
Ojczyźnie dawszy srebrny pierścień swo
Iść Ojcze tam
Powinność Świętą mam!

Ach jak śliczna nasza postać,
Jak od słońca błyszczy stal;
Koń zaledwo może dostać,
Spiesz mój koniu! pojdziem w dal!
Bo los taki wypadł nam
Dzisiaj tu, jutro tam.

My niemożem żyć wesoło,
Bo niewiemy, gdzie nasz grób,
Lada kulka świśnie w czoło,
I o ziemie runie trup! —
Wszystko jedno, tu czy tam
Gdy los taki wypadł nam!
Ty kochanko, niepłacz wiele,
Tylko jedną łezkę roń!

Gdy się zejdą przyjaciele
My uściśniem bratnią dłoń.
Wszystko jedno, tu czy tam;
Gdy los taki wypadł nam.–

Hej bracia hura na wroga!
Nie zważajmy na kul grad.
Wszakże do sławy tu droga
Kto morduje, ten jest chwat!
Czy nie słodki taki los
Widzieć trupów wrogów stos.–

Pędźmy, lećmy w każdą stronę
Gdzie napotkać da się wróg.
Gdyż za Ojczyzny obronę
Kto morduje, ten jest Bóg.
Czy nie słodki taki los,
Widzieć wrogów trupów stos.

Pożegnanie.

Bądź zdrowa Zosiu! nieprzyjaciel srogi,
Ku naszej Warszawie zajął wszystkie drogi,
Zwalczyć lub zginąć byleby bez ~~s~~zkały
Jest naszym hasłem nie dla próżnej chwały,
Lecz dla Ojczyzny, dla lubych rodaków,
Wszak Moskal gnębi mieszczan i wieśniaków.

Zosia.—

Bądź zdrów Karolu! ja cię nie wstrzymuję
Bo równą ~~pociąg~~ miłość dla Ojczyzny czuję,
Lecz nie mniej za złe, że w tej chwili płaczę
Może cię więcej nigdy nie obaczę!
Daruj że widzisz Zosię niespokojną,
Płeć nasza słaba przeraża się wojną,
W innym rozdziele umarłabym z bólu,
Jedziesz dla kraju! bądź mi zdrów Karolu!

Karol.

Bądź zdrowa Zosiu, nie płacz mej niedoli,
Wszak my was jedziem bronić od niewoli;—

Śpieszym dla matek, dla żon, dla kochanek
Jeżli nie zginę, spleć mi z lauru wiane

Zosia.
Idź zdrów Karolu! dla Ojczyzny chluby
Niech was Bóg strzeże od zdrady i zguby

Karol.
Ścisnął ją Karol: Duszy mej połowa,
Życie najdroższe, Zosiu bądź mi zdrow
Bądź zdrowa Zosiu, – ja już jechać mus
Bogu i Tobie poruczam mą duszę.
Już pałasz błyszczy, iskrzy się podkow
Trąbią. Kochana Zosiu bądź mi zdrow

Mówiąc to do niej, – ruszył koń kary,
Nikną już zdala chorągwie, sztandary,
A ona dotąd słyszy jego słowa,
Kochana Zosiu, bądź mi zdrowa.

[illegible]

40

58

Pieśń wojenna

Chociaż biada, to chac, hoc!
Biedzie się nie dajem,
Wszyscy razem [illegible]
Czuwajmy nad krajem.
W imię Polski, w imię Boga
Bez spoczynku dzień i noc
Grzmoćmy, bijmy, pędźmy wroga
Wykrzyknijcie hoc, hoc, hoc

Zawołani do boju [illegible]
Wszyscy na gwałt [illegible]
Ci do kos, a ci do koni,
[illegible] szabla swego.
Łupu cupu jak [illegible]
A nie stanie wroga
Błogosławi nam już Boże,
Bo ~~nam~~ wolność droga
Wojna wojna, w Polszczy wojna
Wojna, wojna [illegible] wojna.

Jako orzeł biały
Staniem oko w oko
Naszé jenerały
Bujają wysoko.

Z błyszczącém żelazem
Bujają wysoko
Zawsze z nami razem
Śmierć oko w oko.
Ej żniemy wesoło
W obronie Ojczyzny
Stawić wszędzie wrogom czoło
Na śmierć i na blizny
Łupu cupu &c &c

Jak za czasów Kościuszki
Z jakiem bądź żelazem
Okrywszy grzbiet w kożuszki
Tuż na wroga razem
Rzucimy wszystkie nasze prace
Żony i kochanki
Razem kmiotki i kochany bogacze
Po rycerskie wianki
Bądźcie zdrowi do broni
Starsi nas wołają
Nuże do kos, do koni
Uderzmy zgrają.
Łupu, cupu jak kto może

Śmiało chłopcy, i śmierć za nic
Gdy się swoich broni.

Pędźmy wrog~~a~~ów do ich granic
Tam niech pomsta goni.
A za Dźwinę jak wrocą
Wara od ich ziemi
Szczędź ich Boże, niech zawrócą
I myśmy wolnemi
Nie ozwiem się już do broni
Gdy tego dożyjem,
Kos do siana, do bron koni
A powrół użyjem.
A tym czasem tupu cupu,
Jak kto może wroga
Nie dla chwały, nie dla łupu
Lecz za kraj i Boga.
Hojna, hojna w Błozczy wojna
Hojna, hojna słoarzna wojna.

Polones.

Biegnij nareście stączać walki.
Gdy tak doradza starszyzna,
Dla takiej pięknej rywalki
Ustąpię, jak jest Ojczyzna.

A gdy przydziesz między roty
Musisz mi dać słowo twoje,
Że wypełnisz co do joty
Wszyściuteńkie prośby moje.

A gdy przydziesz na kwatyre,
Bądź wspaniały i łagodny
Niech ci domu chęci szczere
Służą za bankiet wygodny.

A gdy już wojny zapędy
Zmuszą cię bronią wywijać,
Miejże dla bezbronnych względy,
Niechciej bezbronnych zabijać!!

Słowem, gdzie zwrócisz twe ślady,
Czy w tym kraju, czy dalekim
Pamiętaj na moje rady
Okaż się wszędzie człowiekiem.

A gdy się już twojej stanie
Szczęśliwie napełni miara
Bądź że dla ziomków łaskawy,
Przynieść wdzięki od sztandara.

Krakowiak.

Piękna Basiu, śliczna Basiu,
Rączek twych nie łam,
O twym Stasiu, miłym Stasiu
Dobre wieści mam.—
Byli nasi u Szkalmierza
Przedać co Bóg dał.—
I słyszeli od żołnierza.
Że Staś krzyżyk miał.—

Krzyż na boku, na sukmanie!
I jest o tem śpiew
Że jak poprzysiągł kochanice
To się bił jak lew.
Migał kosą jak stokłosą,
Bo to dobra broń
I zmieszała się krew z rosą,
I oblała błoń.—

Basia w tany, w skoczne tany
I powiada nam,

Że jak wróci Staś kochany
Obrączkę mu dam!
Staś powrócił z Chorągiewką
I pokazał znak
Basia mu pierścionek dała
On zniknął jak ptak.

Pieśń

Orzeł biały, Pogoń i biała kokarda
miłość polski
W sercu wolność, honor i życia pogarda,
Ojczyzno kochana witaj w nowej szacie,
Wy coście nas znali, i dziś nas poznacie!

Waleczni Francuzi, to was nie zadziwi
ojczyzny
Że chcemy ~~wolnością~~ jarzma niecierpliwi
Bo naród szlachetny o zemstę nie wzywa
Chce tylko by Polska odżyła szczęśliwa.—

Kto stoi na zdradzie, niech wcześnie wie o tem
Że w Polsce wojować już nie można złotem,
a
Zdrajcy ziemię gryzą, my wolni orężem
Za kraj, za swobodę zginiem lub zwyciężym.

Poznań, Kraków, Wołyń, Litwa, Ukraina
Dawnego braterstwa już się upomina,
Jeden ród, krew jedna połącza ich z nami
b
Osłoniem kraj drogi wspólnemi radami.—

Nie bójmy się Bracia, nie pragnijmy
Ufajmy swym siłom i Ojców zasłudze
Wszak na czele sławnych wodzów naszych mamy
Ufajmy im bracia, ich honor bez plamy.

Polska Młodzież.

Polska młodzież niech nam żyje,
Nikt jej nieprzesadzi
Bo jej ręka dobrze bije,
Głowa dobrze radzi

Pognębieni, zapomnieni
Od całego świata
Własnych baliśmy się cieni,
Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły,
Polskie zaraz wstały dzieci,
Więzy nasze jak szkło prysły:
Złota wolność świeci,

Każdy dzień żołnierzy rodzi
Mnożą się obrońce,
Świetna zorza! po niej wschodzi,
Najpiękniejsze słońce!

Niech do boju każdy biegnie
Piękne tam skonanie
Za jednego, który legnie
Sto mścicieli stanie.—

Zawsze Polak miał nadzieję
W mocy niebios pana
On w nas zgodę, jedność wleje
A przy nas wygrana.—

Niemasz zdrajców, niemasz szpiegó
Gwałtów i nadużyć
Wolno wśród bratnich szeregów
Myśli swe wynurzyć.—

Już niebędą w więzieniu
Jęczyć polskie syny
Za to że śmiały w milczeniu
Kochać kraj jedyny.

* * *

Pieśń

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był
W tęczy polskiej orzeł biały
Pędem lot swój w górę wzbił.
Słońcem Lipca podniecany
Woła na nas z górnych stron
Powstań Polsko! skrusz kajdany
Dziś twój triumf, albo zgon.
Hej kto Polak na bagnety,
Żyj swobodo! Polsko żyj!—
Takiem hasłem cnej podnęty
Trombo nasza wrogom grzmij.—

Na koń woła, kozak mściwy
Zbuntowany skarzem lud
Bez Batkanów są ich niwy
Pędem skarćmy Lachów ród
./.

Stój, za Bałkan pierw tu stanie,
Car wasz marzy płonny łup
Na tej ziemi nie zostanie
Z wrogów naszych chyba trup.
Hej kto Polak na bagnety &c

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil
Niźli gdy ich sławne boje
Wszczuł Kremlin, Tibr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Kość po obcych grobach siał,
Dziś o matko, kto polęże
Na twem łonie będzie spał. —
Hej kto Polak na bagnety &

Wsław Kościuszko, ugodź w serca
Co litością mamić śmią. —

Czyż miał litość ów morderca
Który Pragę zalał krwią. –
Krew tę krwią dziś niech przepłaci
Niech nią zrosi grunt złyj gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej po niej będzie rość. –
Hej kto Polak na bagnety &

Tocz Polaku bój zacięty
Uledź musi dumny Car
Pokaż jemu pierścień święty
Nieulękłych Polek dar!
Niech to hasło ślubów drogich
Wrogóm naszym wróży grób
Niech krwią zlany w bojach srogich
Nasz z wolności świadczy ślub. –
Hej kto Polak na bagnety & &.

Wyciągi z poematu Krasinskiego

Ha myslicie że kto kocha
I umiera, ten już ginie?
Dla ócz waszych dla ócz z prochu
Lecz ni sobie ni wszechżyciu!
Kto w poświęceń zmarł godzinie
Ten się w drugich przelał tylko
Mieszka w ludzkich serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile —

Wy w piekielnej już topieli
Wyżej piersi zanurzeni
Z Boga, tylko to pojęli
Czem objawił się w przestrzeni
Myśl co w mózgach waszych gości
Myślą tylko, ciał martwości
Tu z was każden jak morderca
Chce ludzkość pozbawić — serca.

I Kościoł po niej nagi
Rządzić prawem równowagi
Przedświt pi
Kłamcy wieczni z prawem wasz

Wy bożyszcza którymi palą
Dym kadzidła — dzieci trwogi
Ziemia waszym struta jadem
Wyście tylko ziemi — gadem
Choć się macie za jej Bogi
Nie znam dla was karby słow
Nie że język mój ubogi
Lecz że boską ludzka mowa
Nadto piętna, czysta, święta
Bo z anielskich warg wzięta
By was nazwać po imieniu
Jabym szukał w gromiącem pieniu
(stw
Wam — serc wszystkich — wszechwładzt

Wieczno trwały, ten na ziemi
Kto swą śmiercią życie plemi
Lecz kto życiem swem śmiercie daje,
Ten gdy skona — już nie wstaje!

Przedświt [illegible] IV

Choćbym mówił językami ludzkiemi
i anielskimi a miłości bym nie miał,
Stałem się jako miedź brzękająca albo
cymbał brzmiący —
I choćbym miał proroctwo i wie~~dzia~~ działbym
wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność,
i choćbym miał wszystką wiarę, tak
iżbym góry przenosił, a miłości nie miał
nicem nie jest —

List. pierwszy świet: Pawł do Korynt. Roz XIII.

3 maja Ligenzy

Ale w duchu jest pogarda
Co ma także swe pannienstwo
I gdy gardzi, — nadto harda
By znamiętnie się w przeklenstw

Przedow. p

Wiednych my cierniów chadzali toron
Krew moich dłoni krwawiła twe dłonie
I z jednych trucizn piekielnego zdroj
My pili razem, o Beatrix moja
A jednak, jednak mój jęk twe ~~wes~~ niem
Zmieszane słane, przebrzmiadłyjna, p
Z dwoch smutków w duszne opojne zam
Wbił się głos jeden, — a tym głosem, szczęś
Ach szczęście wiary, ach nadzieji siła
Co w serce moje, przez wzrok twój wrac
Tak chmury ciemne i t. d.

Przedow: pie

Trzy natchnienia.

O gdy wieszcz lutnię weźmie do ręki
Gdy z brzmiących stron jej cichemi wzdzięki
Harmonijne łączy pienia, —
I cóż mu w piersiach zapał roznieci,
Jakiemże skrzydłem w górę uleci
Z ziemi w krainę marzenia?

O trzy są gwiazdki, których promienne
Zlewając z góry wieszcze natchnienne
Świecą dla śpiewaka duszy,
O trzy są gwiazdy, — światłość ich cicha
Silniej w poety piersiach oddycha
Gdy brzmiące struny poruszy. —

Pierwszą jest gwiazdą widok natury
Zielone łąki, gaiki, góry
Szum borów, szelest strumienia,

Kto zimnem okiem widzi te wdzięki
Ten niech nie bierze lutni do ręki
Nie ma on iskry natchnienia.—

Druga jest gwiazdka kochanków oczy
Blask jej czarowny, blask jej uroczy,
Silniej dla serca zaświeci;
A kto nie doznał, co ich potęga
Ten niech po lutnię próżno nie sięga
W krainę marzeń nie wzleci.—

Trzecia jest gwiazdka to czucie święte
Z mlekiem wyssane, z życiem pożyjęte
Ojczyzna jego ponętą!
W kim się jej boski ogień nie żarzy
Ruszyć strun lutni niech się nie waży
Nie jest, nie będzie poetą.

Bo gdy wieszcz lutnię weźmię do ręki
Gdy z brzmiących strun jej cichemi wdzięki
Harmonijne łączy pieśnią!
Miłość Ojczyzny zapał roznieci
Skrzydłem miłości wgórę uleci
Z ziemi w krainę marzenia!...

J. Gorczyński
zob. BN. I 5796

~~48.~~

70

Pieśń

Zbudź się na nowo, zbudź
Kochany kraju nasz,
Znowu się zbudź!
Rzuć pęta, więzy rzuć,
Nie zginiesz kraju nasz
Bo śmiałych mężów masz
I mężna młódź.

Niech żyje polska młódź
Jej będzie przyszłość nieść
Cześć wieczną, cześć!
Jej ramię naszą łódź
Z przepaści może wznieść
I wpośród chmur i burz
W port wiedzie już.—

Słońce co błyska z chmur
Tło śnieżnych orła piór
Już złoci nam
On w port nas wiedzie sam
I jak syonu ptak

6

Wzbiwszy się w górny szlak
Zabłysnął sam!

Już w niebo wzniósł swój lot,
Wydarł mu zemsty grót
I zleciał w dół,
Ten co nam świetność skradł
Naszego orła skłub
Poziomy orzeł padł
Przeszyty w pół.—

Idźmy więc chlubni z sił
Wskazać jak zawsze był
Polaka kord,—
A wkrótce z naszych pól
Gdzie dawniej wróg nasz żył,
Wypędzim gradem kul
Tłum Azyi hord.

Pocóż Sibirii krzew
Ma mięszać swą krew
W krew naszych cór?

Dla obcych polsce drzewo
Za nadto miłą woń
Niesie kwiecista błoń
Z karpackich gór.-

Od naszych wonnych róż
Miłsze stepy bez zbóż
Gdzie mieszka głód,
Niż Wisły strojny brzeg,
Miłszy Kamczatki śnieg
I Newy bystry bieg
Co ścięty w lód.–

Za krew, co grzeczny gość
Z serc naszych wyssał dość
Zapłaci on!
Jemu trąb przykry dźwięk
Naszych pałaszy szczęk
Kruszonych kajdan brzęk,
Ogłosi zgon.-

I choćbyś nawet miał
Serca z krzemiennych skał
I martwe wpół

Jeżeliś wolność czuł
Na twardy krzemień bierz
Kajdanem iskrę skrzesz,
Co ciebie skłuł.

Śmiało spłać ziemi dług,
Wszak niebios niema wróg
I kajdan grób, –
A by Boże nas chroń
Zwycięztwem uwięczyż skroń
I naszę prowadź dłoń,
Wśród ciężkich prób. –

~

~ ~

Polonez.

Gdzie się podział ów wiek złoty
I te dawne czasy
Gdzie kontusze na wyloty
I złociste pasy?

Spinka złota u koszuli
Wąs w gorę skręcony
Karabella wedle boku
I bucik czerwony.

W takim stroju dawne czasy
Każdy Polak chodził
W takim stroju Jan Sobieski
Wiedeń oswobodził.

Po rozbiorze naszej Polski
Wszystko jest inaczy,
W Gdańsku Prusak, w Litwie Moskal
Tu zaś Szwab dziwaczy.

Prusak karze język łama[illegible]
Moskal daje baty
A tu cesarz exekutne
Rozsyła mandaty.

Stemplowane srébra zabrał
Złupił nam kościoły
Teraz gdy nam srébra brakło
Czyści nam stódoły.

Co gospodarz latem zbierze
Z polu się ociéra
Sekwestrator w zimie zjedzie
I wszystko zabiéra.

Kto ma Żyda na arendzie
Niech go trzyma skrycie
Bo go cesarz potrzebuje
Osadzić na mycie.

Jeźli jesteś prawy polak,
Niemasz nigdzie względu,
Samych tylko dzisiaj Szwabów
Biorą do urzędu.

Jnny text:

Gdzie się podział ów wiek złoty
Kiedy kontusz na wyloty
I czemera z pętlicami
Brała górę nad modami.

Bodaj mi się ów wiek święcił
Kiedy Polak wąs podkręcił
Nieznał co to bieda jaka,
Golnął Węgra, szedł Polaka.

W tył wyloty, w górę wąsy
Zręcznie poprawiwszy pasa
Dalej że braciszku w pląsy
Haſsa, haſsa, haſsa, haſsa

Gwardia

Galicyjska. r 1831

Dalej nasze czapki w bakier
   Stańmy w jedno koło
Niech przy winie czas nam płynie
   Śpiewajmy wesoło.
Wiwat nasze zuchy – Poczciwe piecuchy!

Niech szaleni, rozmarzeni
   Ojczyzny Miłością,
w Wszystkie katy na armaty
   Lecą ze zazdrością,
My tu siedząc w domu, Drwili z armat gromu!

Niech ich rangi podwyższają,
   Niech ich zdobią krzyże
My w salonach i galonach
   Znajdziem laury świeże
Głośniejsza to chwała, Niż ich wszystkie działa!

Dla nich Grochów, Stoczek, Raygrod
  Boremla, Iganie
Da nas żarty przepych, karty
  To szczęście Mospanie!
Dla nas rozkaz dzienny: Wiwat as Czerwie

Oni leżąc po obozach czarny chleb zjadali
  My przy tortach na poduszkach
    Wygodnieśmy spali.
 Więc dzisiaj wiwaty
  Wznośmy za piérnaty.

Oni czarni jak Murzyni
  Nazad powrócili
My się z patrioctwa
    Pachnidłami myli,
Wiwat wśród odgłosów, - Żelaska od Włosów

Gdy Dwernicki do nas wkroczył
  Oni się smucili
Z nas się żaden krwią nie zbroczył
  Szampanaśmy pili. -
Bo z nas każdy przyzna, - Że fraszka Ojczy

Oni drogi czas trawili
W srogiej wojny skwarze,
My tu piękne prowadzili
Żonki przed ołtarza.
Z nas więc dziarska młodzi, - Polska się odrodzi!

Przy czapce biały pasek
I srebrne ostrogi
Batóg modny w miejscu lasek
Wiodą w pańskie progi
Bo dziś zdobią tony - i cudze galony.

Choć nas za nic osądzili
W swojem urojeniu,
Myśmy jednak rej wodzili
W balach i lubieniu.
Mimo obmów, burze - Przecież pierwsze
tchórze.

Do braci!

Płyńmy z rozkoszą, już brzeg niedaleki; —
Miły spoczynek znajdziemy po burzy,
Płyńmy z nadzieją, tam szczęście na wieki,
Znajoma gwiazda spełnienie nam wróży. —

Płyńmy z szybkością, dalej w ręce wiosła
Przecinać trzeba wodą zdęte wały
Już niedaleko, tam nadzieja wzrosła
Kto dotrwa końca, godzień wiecznej chwały.

Płyńmy bo mamy na czele sternika,
Co umie wiry i piaski omijać,
Bóg nam go zesłał, dał za przewodnika,
A on potrafi z braćmi żyć, umierać!

Płyńmy choć mamy, przeciwności wiele
Siłą młodości zetrzem siły świata,
Wspólne zamiary i jedyne cele
Złączą ogniwa pokrewnemi braty.

~ ~ ~

Węglarze polscy!

Podobni do martwych węgli
Byliśmy długo nękani
W ohydne jarzmo nas wprzęgli
Cudzoziemcy, tyrani.
Lecz węgiel martwo nie leży,
Iskra w nim tylko usnęła
Byle zawiał wietrzyk świeży,
Wnet by się w ogień rozdęła.—

Węglarze niech nasze wzory
Dojdą w pamięć wiekopomną,
Przybierzmy te trzy kolory
Trzy nam kolei przypomną,—
Czarny kolor martwym bywa,
Czarny kolor jest żałobą,
Przybądź nam wolność szczęśliwa,
Gdy my wzdychamy za Tobą.—

A gdy się węgiel rozżarzy
Błyszczy ogień czerwony
Tak gore w sercach węglarzy
Zapał do swobod obrony,
Lecz gdy się węgiel roztleje,
Błyszczy ogień błękitniawy
Byłaś nam chwilą nadziei
A będziesz przejściem do chwały

Obyśmy w czas wiekopomny
Ogniem miłości pałali,
I dla swobod zapał święty
Wiecznie w sercach zachowali.

z Mickiewicza.

Niedbam jaka spadnie kara
Mina, Sibir, czy kajdany
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla Cara.—

W minach kując kruszec młotem
Pomyśle, ta mina szara
To żelazo z niego potem
Zrobi ktoś topor na Cara.

Gdy będę na zaludnieniu
Pojmę córeczkę Tatara
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Palen dla Cara.

Gdy w koloniach usiędę
Ogród zorzę, grzędy skopię
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie

Z konopi ktoś zrobi nici,
Srebrem obwiła nić szara.
Może się kiedyś poszczyci
Że będzie szarfa dla lara.

⁂

Prządka

Kto krwi, łez i życia szczędzi
Wtedy gdy kraj można wskrzesić
Niewart na grób ziemi piędzi
Więc nad ziemią go powiesić! –
Na tej ziemi rosną jodły
A konopie dają stryczki
Dalej na nie każdy podły
A na czele Krukowiecki.

Moja Maryś prządź czem prędzej
Prządź od rana do wieczora
Warta stryczka z ciężkiej przędzy
Szyja Pana Dyktatora
Kto najświętsze obowiązki
Zerwał, by się z błotem zmiesić
Ten jodłowej wart gałązki
Wart ażeby go powiesić

Prządzie w święto i w niedziele,
Niepowinne święta mieszać
Kiedy stryczków trzeba wiele
I kiedy zdrajców trza wieszać.

Moja Marysiu, ja cię modlę
Jeden stryczek mniej w zapasie
Jeśli ja się kiedy spodlę
To i dla mnie stryczek zda się

⁂

Hymn z Krasickiego.

Pójdźmy razem moja droga
Zanieść skargę tam do Boga
Bo już żadne na tej ziemi
Dla nas szczęście się nie plemi.

Kraj nam zginął, bracia zmarli
Wrogi z domu nas wyparli;
Tam gdzie pójdziem błoki nie ma
Cóż więc tutaj nas zatrzyma.

Choć niebianek słodycz wzdiątaś
Choć ty anioł mój, - kochanko.
Ja rozpaczam, ty łzy lejesz,
Ja wygnaniec, ty wygnanka.

Pójdźmy razem więc do Boga
Zanieść skargę tam na wroga,
Bo już żadne na tej ziemi
Dla nas szczęście się nie plemi.

Nasza Skrucka.

Tyś nam Panie! - na dziedzinę
Błogosławił Ukrainę,
Umalował w blask i kwiecie
Że jest jako jedna w świecie!

Samorodne - plenne zboże
Buja w łanach jako morze
Sine wody, rdzawe lasy
Ich chorągwie dziwnej krasy!

Wieczną pieśnią step świegoce:
Ptastwo, ryby, miód, owoce;
Wszelkie dobro w Ukrainie
Że po świecie całym słynie.

Słyną w Litwie i Koronie
Chrobra młodź, a dzielne konie,
Słyną dziewy - krasa lica
Słynie Duma - Czarownica.

Dałeś Panie kraj nam bujny
By lud w łasce rozmnożony
Chwalił Cię, - żył bogobojny
I pożywał ziemi płony. -

A Tatarzyn wciąż pustoszy;
Bo po mału śród rozkoszy
Z płochej waśni, z głupiej pychy,
Zawracany w żywot lichy. -

Rozhukani już rogaci
Bracia - mieciem się na braci
Aż się wzajem wydziedziczym
I pospołu pójdziem z niczem.

Panie! panie nakłoń ucho
W kilku sercach szczera skrucha
W tej gorącej naszej skrusze
Ludowate roztop dusze. -

Głos z mogiły.

Leci liście z drzewa
Co wyrosło wolne,
Nad mogiłą śpiewa
Jakieś ptasze polne.
Nie było, niebyło !
Polsko dobra tobie!
Wszystko się zmieniło,
A twe dzieci w grobie!

Kiedy pod Warszawę
Dziatwa się zbierała
Mniemano że z sławą
Wyjdzie Polska cała.
Bili się przez zimę
Bili się przez lato,
A w jesieni za to
I dziatwy nie stało!

Spustoszone miasta
Popalone sioła,
A w polu niewiasta,
Zawodzi do koła.
Poszli wszyscy z domu
Wzięli z sobą kosy
Robić niema komu
W polu giną kłosy!

Ukończone boje
Ale próżna praca
Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca
Jednych ziemią gniecie
A drudzy w niewoli
A inni po świecie
Bez chaty, bez roli

Ni pomocy z nieba
Ani z ludzkiej ręki
Próżno leży gleba
Próżno kwitną wdzięki.
Ach biedna kraino!
Gdyby ci Polacy,
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy.

I po garsce ziemi
Z Ojczyzny zabrali
Już by dłońmi swemi
Polskę wysypali.—
Bo wybić się siłą
Ani daj nam Boże,
Gdyż wrogów przybyło
A nikt nie pomoże!!

~

~ ~

Pieśń Wygnańca

Nadszedł Wrzesień z nim dnie słotne
Wiatr obnażył drzew wierzchołki,
Jesień kroczy, a przelotne
Już nas żegnają jaskółki!
Zima płoszy mdłą ptaszynę
Gdy dzień krótszy, a czas chłodnie
Zbiera rozpierzchłą rodzinę
I leci z nią na południe

Na południe wabi dzieci
Tam gdzie wicher nie przenika,
Gdzie bez przerwy słońce świeci
Gdzie się jesień z wiosną styka.
Gdzie nim zwiędły kwiat opadnie
Już się świeży kwiat rozwija,
Gdzie rozkosza sercem władnie
I rozkoszy niebo sprzyja!

A i ja bym na południe
Rad jaskółko lecić z tobą,
I mnié czas tu ciąży nudnié
I mnié życie jest żałobą!
Życia we mnié zdrój usycha,
Gdy go słońce nié posili,
Za południem serce wzdycha!
Bo tam żyć i kochać milej. –

Lećmy więc, lecz cóż nie stety
Już się nasze szlaki dwoją,
Nie do jednej dążym mety,
Droga twoja nié jest moją.
Jedno z nas błądzi jaskółko!
Do Polski spieszę! ty drogę.

. . .

Tęsknota

Na wschód patrząc mym zwyczajém
Czego mi łza w oczach stawa?
A ja płaczę za mym krajém
A tym krajém jest Warszawa,

Na wschód patrząc mym zwyczajém
Czego łza po licu płynie?
A ja płacze za mym krajém,
A tym krajém jest Wołynie!

Na wschód patrząc mym zwyczajém,
Czego płacze to pachole?
Ono płacze za swym krajem,
A tym krajém jest Podole!

Na wschód patrząc mym zwyczajém,
Czego płacze ta dziewczyna?
Ona płacze za swym krajem,
A tym krajém Ukraina!

Na wschód patrząc mym zwyczajém,
Myśląc o zaszczytnej bitwie,
Ach zapłaczę za mym krajém,
Bo nieszczęśliwi na Litwie!

Na wschód patrząc mym zwyczajem
Czego płacze tyle ludzi?
Oni płaczą za swym krajem
Bo nieszczęśliwi na Żmudzi.

Na wschód patrząc mym zwyczajém,
Czego płacze tyle wojska,
Ono płacze za swym krajem
A tym krajem biedna Polska!

A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek,
I kochanka na to pomna
Że ją płacze tęskny ziomek!

Miałem konie, miałem sługi
I wszystkom dla Ojczyzny rzucił, —

Wszystko dla Braci usługi
Poskładałem i zasmucił.–

Dziś gdy los zmiennej kolei
Pędzi mnie do obcych z płaczem,
Obym nie stracił nadziei
Obym nie został tułaczem!

Stale tylko cierpieć trzeba
Choć złe losy prześladują,
Cierpieć, póki każą nieba
One się przecież zlitują.–

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

A w tym kraju [illegible]

A w tej [illegible]

I konwalie [illegible]

Że ją płacze [illegible]

[illegible]

[illegible] —

Pieśń Pielgrzyma.

Bez nadziei, bez pociechy
Prowadzę życie tułacze,
Wzdycham do rodzinnej strzechy
Lecz ja ponoś nie obaczę.

Zamną w dalekiem ustroniu
Może kto i tęskni przecie,
Może też i łzę uroni
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedym z wrogiem staczał boje,
Gdy była Polsko szczęśliwa,
Czemuż kula litościwa
Nie przeszyła serce moje.—

Byłbym poległ z bronią w ręku dłoni
Padł jak mężnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni,
A ten tyran niema broni.—

Byłbym piaskiem przysypany
Czekał aż głos archanioła
Do tych krain mnie powoła
Gdzie niewładzą już tyrany. –

Teraz gdy to, com mógł życzyć
Przepadło może na zawsze
Muszę w smutku dni me liczyć
Czekając na dni łaskawsze.

Pieśń

Jeńców do niewoli pędzonych.

Siądźmy bracia wraz
Ile tu jest nas;
Zbierzmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesoło,
Póki jeszcze czas.

Dobrze też i to
Że koledzy są,
Lepiej razem żyć w niewoli
Niż samemu w szczęsnej doli
Śmiej się bracie! ho! —

Niepłacz bracie, — nie
Minie się to złe,
Jak dosiędziem nasze szkapy
To odpędzim te kacapy,
I odbierzem swe. —

Czegoż teraz my
Rzewnie lejem łzy, —

Jakież nas zwalczyły cuda,
Duma, zdrada i obłuda, –
I los ciągle zły!

Słyszysz bracie huk,
To nasz burczy wróg, –
Niechaj burczy gdy Lach niemy,
I my kiedyś odburkniemy
Niemy – to nasz wnuk! –

Pałasz polski bił
Tłum moskiewskich sił,
Piaski nasze krwią przesiąkły
Któż nasz bagnet nie ulękły
Do duch męstwa żył!

A więc siądźmy wraz
Póki jeszcze czas,
Chętnie pójdziem do Kamczatki
Do Kaukazu, do wijątki
Byle tylko wraz!

⁂

Polak
w obcym kraju!

Cudzoziemiec

Rozwesel oko cudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za rodzinnym krajem
Stalszemi niebo świeci ci pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie obyczajem!

Pójdź lepiej w grona nowych przyjaciel,
Skroń twą bluszczowym przyozdobię majem, —
Śpiew ~~żal~~ żal ukoi, wino rozweseli,
Z posępnych tęsknot za rodzinnym krajem.

Spojrzyj na piękne dziewice tej ziemi
Na jeden uśmiech, — sam nazwiesz je rajem;
Pójdź przyjacielu! pójdź z nami i niemi
Zapomnąć tęsknić za rodzinnym krajem!

Polak.

Dzięki za czułe przyjaźni dowody
Obyś podobnych niedoznał nawzaj
Nigdy daleki od ojców swobody (zagr
Nigdy nie tęsknił za ojczystym krajem

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza
Miła z gościnnym uczta obyczajem
Śpiew żal nie koi, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot, za ojczystym krajem

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmie
Lecz świat raz tylko miłość zowie rajem; —
Więc przyjacielu, gdy chcesz mej pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym krajem

Tęskota za krajem

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni,
Niezapominki i kaliny rosną,
Gdzie zboży falami niwa się płomieni
A bory cienią się jodłą i sosną,
Gdzie chmiel w złocistych płotach rozwieszany
Po szczytach olszyn usrebrzonych mchami

A za tym krajem
Jakby za rajem
Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te lasy, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę. –

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem
Kiedy wędrowiec czy pan czy ubogi
Wita przechodniów Chrystusa imieniem

Gdzie stary bocian nad dachy przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamien
Stoją na straży przed wsi kołowrotem
A za tym krajem
Jakby za rajem
Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te sioła, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem co może dzieli z przyjacioły
I tęskni w domu kiedy niema gości. —
Gdzie lud choć biedny przy święcie ochoc
W tańcu, czy w pracy zawsze piosnkę śpiew
U czapki chłopców, u dziewcząt warkoczy
Szychem się świeci, wstążkami powiew
A za tym krajem
Jakby za rajem

Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy te stroje, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

A znasz ty kraj ten, gdzie na głos Ojczyzny
Mąż żegna żonę, kochanek kochankę
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny
A młodzian chciwie słucha bojów wzmiankę
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu
Kraj choć go losy w obcą przemoc dały
Silny na duchu, a skory do czynu.

A za tym krajem
Jakby za rajem

Codziennie wzdycham, codziennie płaczę
I wtedy chyba będę szczęśliwy
Kiedy tych ludzi, kiedy te niwy
Jeszcze raz znowu zobaczę.

Marsylijka.

Idźmy Ojczyzny Synowie
Wybiła godzina chwały,
Już tyrani na nas w zmowie
Już sztandary ich powiały. (bis)
Rozpuszczają swe zagony
Słychać wściekłość ich żołnierstwa,
Idą z niemi mordy, zdzierstwa,
Idą brać nam dzieci, żony
Do broni Obywatele
Idźmy wśród walecznych szyków
Idźmy, niechaj się zaścieli
Ziemia trupem najeźdźników.

Czegoż niewolnicy chcecie?
I ty zdrajców podłych zgrajo;
Czyż Ci, których jarzmo gniecie,
Nam dać jarzmo przybywają?

Zniesiemyż tę hańbę, wolni!
Klękać przed niewolnikami,
Czyliż byli byśmy zdolni
Żyć brzękając kajdanami.
Do broni Obywatele &

Jakto podłe najezdniki
Prawa by u nas dawały?
Czyżby przemódz niewolniki
Naszych rycerzy zdołały?
Czyli byśmy o sromoto!
Znowu kark w jarzmo poddali?
Czyli byśmy przed despotą,
Jeszcze kolana zginali?
Do broni &

Zadrzyjcie dusze przedajne
Od przodków waszych odrodni;
Dziś wasze szpiegostwa tajne
Biorą karę godną zbrodni.

Wszyscy będziem żołnierzami
Gdy padną nasi rycerze
Tysiące nowych się zbierze
Gotowych do walki z wami.
Do broni obywatele &

Miłości Ojczystej ziemi
Kieruj mścicieli żelazem
Luba swobodo, by razem
Walcz z obrońcami twojemi!
Niech przydzie na głos twój męzki
Zwycięztwo cię kochające
Niech nasz triumf, swoje klęski
Widzą wrogi konające.
Do broni obywatele
Idźmy wśród walecznych szyków
Idźmy niechaj się zaścieli
Ziemia trupem najezdników!

* * *

W imienniku Angielki

p. Garczyńskiego.

Gdy na wybrzeżach Twojej Ojczyzny
Obaczysz okręt burzą strzaskany
Co przez sternika nie przez bałwany,
Wtrącony został w zdradne mielizny.
Poświęć mu, poświęć łezkę choć jedną,
On tobie Polskie przypomni biedną.

Osierocone gdy ujrzysz dzieci
Co płaczą matkę łzami rzewnemi,
Tułać się muszą po obcej ziemi
Za nim wolności gwiazdka zaświeci.
Westchnij głęboko, wzrok twój obaczy
Obrońcy Polski, a dziś tułaczy.

Lub jeźli Ci się ujrzeć wydarzy
Wulkan co dzikich gór jest olbrzymem,
Co miota lawą, i bucha dymem
I wieczny ogień w piersiach swych żarzy,
Wspomnij ach wspomnij! że równie płonie
Miłość Ojczyzny w Polaków łonie.

Albo gdy myślą błądząc po świecie
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,
Gdzie bujnym plonem złocą się niwy
Gdzie krwawem berłem tyran nie gnie
Zaślij do niebios gorące modły
By takie szczęście Polsce przywiodły

⁂

Wilia

Wilia naszych strumieni rodzica
dno ma złociste i niebieskie lica
piękna litwinka co iey czerpa wody
Czystsze ma serce ślicznieysze iagody

— . —

Wila w miłey Kowienskiey dolinie
w srod tulipanow i narcyzow płynie
U nug litwinki kwiat naszych młodzianow
od roz krasnieyszy i od tulipanow

— . —

Wilia gardzi doliny kwiatami
bo szuka niemna swego oblubienca
Litwince nudno między litwinami
bo ukochała cudzego młodzienca —

— . —

Niemen w gwałtowne pochwyc
ramion
Niesie na skały i dzikie przezwor
Tuli kochankę do zimnego łona,
I giną razem w głębokościach mo

I ciebie równie przychodzień odda
Z ojczystych dolin, o Litwinko bied
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedn

Serce i potok ostrzegać darem
Dziewica kocha, i Wilija bieży;
Wilija znikła w ukochanym N
m
Dziewica płacze w pustelniczej wi

Koniec

Przebież świat wzdłuż i w poprzek wszędzie próżność zbytek,
Wystawa nad zasoby, nikczemna obłuda,
Co błyszczy jak tkanina ze szychowych nitek,
Którą krótkowidzących omamić się uda. —
Lecz zajrzej w to ustronie, gdzie cicha Niezlawa
Swemi nurty skalistą półwyspę oblewa;
A robaczysz, gdzie cnota zamieszkała prawa,
I gdzie skromność przed okiem świata się ukrywa. —
Nie wiedzie tam szeroki, ni bity gościniec,
Tylko kwieciem nadziei usłana drożyna,
Którą czuły wędrowiec z tęsknotą wspomina,
Jeśli kiedy zawita do lubych Babiniec. —

p. H. K.

U nas inaczej. Bohdana Zaleskiego.

Smutnoż tu – smutno bracia za Dunajem
W oczach mokro, bo sercami tajem;
Ludzie nas nudzą – i świat ~~x~~ cały nudzi;
Nudzo – och pusto – śród świata i ludzi!
Niema bo rady ~~dla duszy~~ dla duszy kozacze
U nas inaczej – inaczej – inaczej!
U nas inaczej! och! ojczyzna Lasza
To wszechsłowiańska królowa i nasza!
Bracia zginiemy za nią, kiedy skinie,
Ale śnić będziem o swej Ukrainie:
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej!
Hej niezastępuj na drodze mogiło
U nas inaczej! i bujnie, i miło!
Nie ściel się cieniem! niech sokole oko
Kąpie w burzanach lubo a szeroko!
Niema bo rady dla duszy kozaczej,
U nas inaczej! inaczej – inaczej!

U nas inaczej! Ponad Ukrainą,
Wskroś okolica jarząca się, siną.
Borze spiewaki ciągną w rózne stron
Aż w uszach klaszcze; taki gwar zmą
Niema bo rady dla duszy kozaczej;
U nas inaczej! inaczej – inaczej.
U nas inaczej! Co zaspiewam w du
Co w głowie knowam – brat koń mój roz
Rży po swojemu:- czy tabun pamię
Och! za wolnością tęsknimy bliźnięta!
Niema bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej – inaczej – inaczej.
U nas inaczej! Wciąż nuta żałoby,
Bo na mogilna, bo pomiędzy grob
Ku duchom ojców przygrywa wspom
O ich minionych i bojach i chwale.
Niema bo rady dla duszy kozaczej.
U nas inaczej – inaczej – inaczej.

U nas inaczej! Dziewczyna już marzy,
Coś ze swej dumki zwierciedli na twarzy;
Pusta Rusałka – powiewna postawa,
Piękna, kochana – a tęskna i łzawa,
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej –.
U nas inaczej! Jakoś lżej, weselej,
Krew gra burzliwiej: – o! wina mi nalej!
Samem powietrzem po pianemu żyję:
A kiedy hulam – to na łeb, na szyję:
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej.
U nas inaczej! Miłość i tęsknota
To jak dwie prządki naszego żywota:
Boże mój, Boże! łzami modlę Ciebie
Jak umrę, daj mi Ukrainę – w Niebie!
Niema bo rady dla duszy kozaczej
U nas inaczej – inaczej – inaczej! –

Komora przez Goreckiego.

Lepiej było za dawnych mości książę czasów
Wolno było jeździć wszędy
A policyjne urzędy
Nikomu uciążliwych nie dawały pasów.
Teraz już nie tak wojażować miło
Bo się trudności wiele namnożyło. —
Nim się człowiek z kąd wyruszy
Pan komisarz wydziałowy
Kreśli gębę, nos i uszy
Mierzy mnie od stop do głowy,
Zapisuje ilość koni,
Czy furman Jan, czy Antoni,
Jaki ma nos, jaką brodę
Jaki wiek jaką urodę.
odobne w listach gończych zapisują znaki,
le razy z więzienia wymknie się łotr jaki.

A gdy mi już przyjdzie wyjechać ze stolicy
Długoż z tą jadę kartą paszportową
Oto trzeciego dnia staję na granicy
I muszę odbywać kwarantanę nową:
Wychodzi do mnie z celnej budy
Wachmistrz siwy i chudy
Z fajką, ołówkiem, opasłym celnikiem
Halt! nieznajomym pyta mnie językiem
Z kąd, dokąd i z czyim jadę, –
Ja mu na to paszport kładę

Bierze go, – czyta, lecz czy to ja? niewierzy
I znowu mnie od stóp do głowy mierzy

O jakbym się zawiódł srodze
Gdybym konia przyprzągł w drodze.
Gdybym odprawiwszy Jana
Wziął Wojciecha za furmana
Gdyby jak się w drodze zdarzy

3

Miał cerę nieco zmienioną na twarzy?
Gdyby mi nos spuchł z tabaki,
Czy w paszporcie nie był taki?
To mi też! pełno hałasu,
Wracam nazad z stratą czasu
A gdy wachmistrza za papier, ołówek
Ugodzę parę złotówek
Nowy kłopot z napastnikiem
Z owym opasłym celnikiem.
Który obok mnie z groźną miną chodzi,
I na mój tłumok z rożnem wózku godzi.
Ale i tu znamy sposób
Załatwienia takich osób.
Kiedy on prawą szuka po tłumoku
Natenczas mi lewą dłoń nadstawia z boku,
A gdy mu w który złotówek włożę
Ist alles richtig — jedź w imię Boże!
I czasem mruknie jeden do drugiego,
Niby coś tak z niemieckiego

Man muſs leben und leben laſsen
A ja odjeżdżam tymczasem.

* * *

Szaleniec.

Patrzcie! oto stoi – milczący, ponury
Świat usła, – duszę oblekł w chmury
I stoi – to głaz, – lecz zajrzyj w wnętrze głazu,
Zajrzyj badawczem okiem a poznasz od razu,
Jak tam wre, kipi, – jakie dziwne niepokoje
Czucia tam wściekłe fale, myśli, marzeń, roje.
W poranku życia, o pięknym lat młodości kwiecie,
Żyje tak martwo jakby i nieżył na świecie.

To zapaleniec! – – On nie umie tak wesoło
Jak my bracia przyjaciele
Pędzić rącze życia koło
I tak mamy chwil niewiele
Pocóż jeszcze ssać goryczy z najdrobniejszej nawet chwili
My lejemy w pierś słodycze
A on żałości tylko kwili. –
My wzdychamy do miłości
Spoczywamy w pieszczot raju,

A on marzy o wolności
I o jakimś drogim kraju

I on czasem się zaśmieje, — lecz jego śmiechy
Rzadkie, ponure, — potem znowu ponury, cich
On to wulkan spokojny, lecz gdy się raz poruszy
Wypuszcza słowa długo więzione w duszy,
I chce nas nauczać? Nam bracia dawać nauk
Mówi: żeś my niegodne dziadów naszych wnuk
Wszak my pijem jak pijali
Dawnych czasów nasze dziady.
Oni szablą wywijali,
My nie pójdziem w takie zwady, —
Bo już czasu duch się zmienił;
Podłe bunty, głupią wojnę
Świat już poznał i ocenił.
Nam już spłyną dni spokojne. —

On nam radzi w księgach szperać
Mówi, że w nich skarby drogie, —

Lepiej w karty nam zazierać
Oni pędzą nudy mnogie.
Każda karta, to perełka, —
Niech on prawi swe morały
Lepiej, lepiej grać diabełka
Niż po książkach szperać szały.
On nam każe kraj miłować
I tę miłość pielęgnować, —
My dla tego kraj kochamy
Że go lubią nasze damy. —
Dziwny on mistrz, i dziwne są jego porady,
Wysnute w głowie, marnym przeplecione
szałem, —
U nas o damach tylko mówi się z zapałem.
On zapalczywie chwali kraj, przeklina zdrady, —

Porzućmy go, — to jakiś dziki zbłąkany
młodzieniec,
Ot zwyczajnie — zapaleniec!!

Chodź, chodźmy! tam dziewice
Jasno-okie, krasolice,
Tam kieliszki, pełne szklanice
Wabią mile do ochoty,
Tam piosneczki, żarty, śmiechy
Tam zabaw tysiące, — tysiączne uśmiech

W. Łoziński.

74

103

Do braci Nadziei.

Von der Stirne heiß
Rinnen muß der Schweiß
Soll das Werk den Meister loben;
Doch der Segen kommt von oben.
Schiller.

Ledwo po straszliwej stracie
Iskra otuchy błysł znów los;
Już-ci tłumem wraz wołacie
Czynu! czynu! bracia w głos!

I tak dzikim i tak srogim
Jest wśród was tej chęci war;
Że wam w życiu nic za drogim
By go w dzieła rozdąć żar. —

Precz! krzyczycie z ojców wiarą
Co w ciemnotę wiedzie wstecz,
Precz! ze światła złudną marą
Co osłada zemsty miecz!

7

O wstrzymajcie bracia młodzi
Ten szalonych uczuć bieg
Ciemny zapał dzieł nie płodzi
Które w późny żyją wiek.

Tylko w jasnych dusz ogniska
Strumień wielkich myśli rwie
I gwiazdami czynu tryska
I zapala serca lwie.

Czyście raczej dziś zagrodę
Z starych śmieci, bracia nam
Szpecić skrzętność, ład i zgodę
A z przesądów zmywać plam.

Niechaj każdy po możności
W różnej pracy bieży znój
A wytrwale, a w miłości
Rączo ciągnie ciężar swój.

A czy słynie z przodków złota
Czy nieznanym jego ród
Niech nam święta będzie cnota,
Kiedy życiem kocha lud.

Niech przepadnie mądrość wzdęta
Co z zwątpienia wlecze głóg
Lecz tej chwała, co pamięta
Że nad nami szczęścia Bóg.—

Taki bracia, towarzysze
Dziś zabiegów naszych dział,
Tym zamiarem ścięła cisze
Niech się wzdyma serca wał.

A gdy w jednem rąk złączeniu
Stanie czynem wśród nas żyw
I w potęgi sił dojrzeniu
Katomoce z naszych niw.

Wtenczas bracia niech podleci
Ptak wolności z nędzy fal
Wtenczas niech do czynu świeci; —
Dziarska starych ojców stal.—

A co mędrsze z bogiem wczęte
Cny wytrwania z żyznych pól
Wzrośnie w dzieło niepojęte
Mimo losu, burz i stoł.—

Przyjacielu sadźmy róże
Długo jeszcze długo świata
Szumieć będą śmierci burze
Sadźmy je przyszłemu światu –
Pędzeni ze stron rodzinnych
My nie ujrzemy jej kwiatu
A więc sadźmy je dla innych
Szczęśliwszemu sadźmy światu –

Jakże los nasz piękny wzniesły
Gdzie my przejdziem same głogi
Dla nas będą róże rosły
Nie schodźmy bracia z tej drogi –
Sadźmy szczepmy, gdy to zmuszy
We tchach wiernego wytchnienia
Będzie kwiat milszy od róży
Przy wdzięczności i wspomnienia

Matka

wyprawiając syna na wojnę.

Przestańcie oczy łzy ronić obfite
Milcz serce bolem przeszyte
Zamilczcie natury prawa.
Tam gdzie o Ojczyzny wspolne prawa chodzi;
Gdzie wzywa honor i sława
Nad największą ofiarę wahać się niegodzi.
Idź więc synu w imię Boga
Choć me serce dręczy trwoga
Chociaż cię kocham nad życie
Boś ty u mnie jedyny, a jeszcze tak młody
Mniej jednak cenię me dziecię
Nad wolność, szczęście ~~ludów~~ Polski, nad kraju swobody.!
Na bok żale, na bok trwogi
Czas się zbierać do drogi
Ufność w Bogu i odwaga.
Walcz śmiało za Ojczyznę w tej najświętszej sprawie,
Niech ci tak Bóg dopomaga
I tak błogosławi, jak ja błogosławię. —

Kraj cały osierocony
Matki, kochanki i żony
Wznosić będziem korne modły
By wam Bóg dopomógł najezdnicze hordy
Ten naród dziki i podły
Co zdradą i przekupstwem wojuje jedynie
Z granic naszych gdzie w dzikie zapędzić pu
Spiesz się więc moje dziecię wrócić wpoczet bo
Gdy niemogłeś być pierwszym, byś nie był o
Spiesz się, spiesz, gdzie Ojczyzna Matka niesz
śliwa
Wszystkich prawych synów na ratunek wz
Niech wiecznie zhańbion będzie, niech będz
przeklęty
Kto może a nie idzie na matki głos święty.
Ty pełń swą powinność jedynaku dro
I zdrów, chwałą okryty, wróć w ojczyste progi
Bym się mogła pochlubić w późnej siwiźnie
Żem nieurodziła wyrodka Ojczyźnie.

107

Lecz pierwej nim się puścisz w tę tak straszną drogę
Przyjm może już ostatnie od matki przestrogę:
„Niech obyczajów twoich zły nałog nie kazi;
„Niech zbytek, rozpacz oczy twe nie razi;
„Strzeż się złego nałogu, chroń cienia podłości;
„Nie okryj synu hańbą rodziców w starości;
„Ufaj w Boga pomocy, a on z nią przybędzie,
„Ty tylko bądź z Bogiem, a Bóg z Tobą będzie;
„Gdy mu się już polecisz, bądź śmiałym, walecznym,
„I Bóg cię wyratuje wrazie niebezpiecznym
„Wszak on cię już raz cudem cechował łaskawie,
„W tej krótkiej lecz okropnej na Wołyń wyprawie,
„Dzień bitwy pod Boremlem miej synu w pamięci
„Zawsze jaki czyn dobry niech ten dzień uświęci;

„Niech bój krwawy ludzkości w tobie nie przygłusza
„Wróg bezbronny lub ranny niech twą litość wzrusza
„Bądź tam gdzie potrzeba śmiały i odważny
„Lecz hamuj synu zapał nierozważny
„Tam gdzie zwycięztwo jest niepodobieństwem,
Gdzie pożytek żaden albo mały
Tam zbytnia śmiałość szaleństwem
Zgon jest bez chwały.—

„Nieunoś się więc synu niewczesną śmiałością
„Życie twe jest Ojczyzny, nie twoją własnością
„Ceń go i przedaj drogo, gdzie trzeba koniecz(nie
„Giń - byleś w pamięci Ojczyzny żył wiecznie!

Ach! cożem rzekła? - nie daj to Boże,
Wszak i żyjąc, Ojczyźnie potrzebnym być może,
Niech dla niej krew przelewa, lecz by jej ostatki,
Zachowaj na pociechę dla stroskanej matki.-
Obym tej rozkoszy, tej dożyła chluby!
Oby tego ojciec dożył!
Że ostatni z imienia, jedynak nasz luby
Do ocalenia kraju dzielnie się przyłożył.-
Boże twojej raz jeszcze polecam go straży
Niech mu się tam przynajmniej wielkie złe
nie zdarzy.!

Dziś na klęczkach ukorzony
Ręce nagie ku wam wznosi
Ze łzami o litość prosi.
Przez litość zacni Panowie
Żebrakowi spełnijcie zdrowie! –

Tak! spełniacie – co nie wszyscy?
Sąż w dostojnych gronie tacy,
Co Ojczyźnie niby bliscy,
Co się z dumną zwą Polacy,
Co wiodą swój ród od Piasta,
A wychodzą bez toasta,
Toasta zgody, jedności?!

Ludzie bez serca, bez głowy
Bez uczucia, bez litości
Co interes narodowy
Za garstkę marnego złota
Jakby uliczna hołota

Czy liczną straż odeprzecie
Którą na nim postawili?

Nie. — Dowodem sprawa świeża,
Która mimo ofiar, trudu
Zniweczona, bo bez ludu. —

Ej Panowie, kmiotków zdrowie!
Ich oświaty, uwolnienia
By się wznieśli z poniżenia
I Ojczyznę swą poznali,
By ją jak wy ukochali,
I walczyli z przekonania
W przyszłej chwili zmartwychwst

Patrzcie! biedny, poniżony,
Cierpieniami wiekowemi
Umęczony, udręczony,
Oto lud, nędzarz w własnej ziem

Jak miłość wiedzie do nieba.
Niechaj wzgodzie żyją grody,
I folwarki i te dwory, –
Hej panowie! Wasze zdrowie
Wam należy toast wtóry!
Tak z powagi jak z zwyczaju
Z oświecenia, poświęcenia
I miłości tego kraju!!

Lecz to dzieci jednej matki
Wasze Dwory i te Chatki.
Więc Panowie! i Chat zdrowie!

Ha! nie chcecie? czyż nie wiecie?
Że bez Chatki niema matki!
Bo nadzieja w kmiotka sile
A Matka dziś śpi w mogile.
Czyż ją sami wygrzebiecie
Z grobu gdzie wrogi rzucili?

Toasty.

Chcecie li Bracia swobody
Rzućcie te sekty i kasty
A z ludem spełnić toasty
Na gody śpieszcie, na gody!

Hej Ziomkowie! wspólne zdrowie
I narodu i Ojczyzny; –
Wszak biesiada tu nie lada,
Salonem jej polskie kraje
Cały naród gościem na niej
I panowie i poddani
A duch czasu nam ją daje.
Więc kto ceni cześć narodu,
I Ojczyzny i jej blizny:
Puhar spełni bez zachodu!

Zgody Bracia! zgody trzeba.
Zgoda wiedzie do swobody, –

Nawet i Lucyperowi
Zawsze przedać się gotowi!

Mamony-to służebniki
Żyć im między niewolniki
I chełpić się że gbur prosty
Wielbi ich z obawy chłosty.-

Niegodne swych przodków plemię,
Co tę świętą kalasz ziemię,
Wiedz że przyjdzie sąd surowy,
Sąd okropny, ostateczny
Sąd twej braci i ludowy
Co Cię wrzuci w ogień wieczny.-
Z piekłem trzymasz – piekło tobie,
A hańba na twoim grobie!

Wy zaś szlachetni mężowie
Z czuciem w sercu, z zdaniem w głowie,
Coś-cie wiwaty spełnili
Na dobro swej biednej braci

I na Matki zmartwychwstanie,
Wy będziecie wiecznie żyli. –
Bóg wam ten czyn hojnie opłaci,
Imię wasze w dziejach stanie,
A wyniosłych kopców szczyty
Ku wiekuistej pamięci
Nad Karpackich gór granity
Wskażą niebu wasze chęci,
Na pomnikach tych lud siędzie
Tam obrady i biesiady
By czcić waszych cnót przykłady
Śród pieśni odbywać będzie,
Pieśni co skaże na dzieci
Których pienie w dal poleci,
Od krainy do krainy
Głosić światu wasze czyny,
Wam to święci ten ostatni
Toast jedności i zgody
Waszego szczęścia i wspólnej swobody
Wdzięczny lud bratni. –

~ ~

Polones

Modny taniec niewart zgoła
By się kręcić, prężyć jak ciele na stryczku,
Gdy pot prawie ciecze zczoła
Zagraj Polonesa smyczku!
Wszak to nie jest moda prawego Polaka
Kręcić się i prężyć, gdyby koza jaka, –
Jego noga tylko zdolna
Sunąc Polonesa zwolna.
Polski żupan, długi kontusz na wyloty,
Dawał mężną postać tańcującej młodzi,
Dziś rzuciwszy kiery i pas szczero-złoty
Młodzież jak bociany w tańcu chodzi!

Jak na kuraż łyknął miodu,
Potem na zakąskę zjadł kawał kiełbasy,
Sunął Polak w tańcu z przodu,
Swięciły-by śię te czasy!
W twarzy piękna cera, a wąs zawiesisty
Dawał mężną postać, polonesy czyste,

Przytem szczerość i prostota
Były Polaka ochota!
Dziś fanfaron młody przy bilarze żwawy
Serce ma niewieście, męztwo gębą głosi,
Po karmelkach głodny, chełpnie łyżkę kaw
W tańcu go po kątach wiater nosi!

Polonesem każdy gardzi
Chłopiec w latach młody, a na twarzy stary
Naśmiewa się z niego bardziej
Spiąwszy na nos okulary.
Skutki modnych tańców, zmarzki bladej
twarzy,
Kryją faworyty, a tak młodzi starzy,
Przy angleżie, kołyśonie
Jak cielęta na postronie.
Kto się chce zabawić, i pokrzepić siły
Niechaj Polonesa wolnym krokiem sunie,
Jest-to taniec Boży, ochoczy i miły,
Przy dziewczynie, fajce i Węgrzynie!

* * *

Krakowiak.

Niech się każdy bawi, jak czyja ochota,
Niechaj tańczy, hula kadryla, gawota,
My zaś Krakowiacy znani z męstwa, pracy
Zuch chłopak w chłopaka utniem Krakowiaka;
Azatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec narodowy.

Jak nasi przodkowie przed laty tańczyli
Tak i nam w te plonsy puścić się najmilej;
Nie splami Krakusa do walca pokusa,
Nic nad Krakowiaka nie ma dla Polaka.
Azatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec narodowy.--

Kiedy człek nie nosi w swem sumieniu m
Śpiewa wśród niedoli, a gdy grają hula,
Przytem gdy dziewczyna śliczna jak mali
Do tańca nas nęci któż się nie okręci?
A zatem chłopacy, uderzcie w podkow
Nad wszystkie najmilszy taniec narodow

Nie jeden Mazepa dotąd się nie ruszy
Póki ze dwie flaszki wina nie wysuszy,
U nas i bez wina, zawsze dziarska min
Zawsześmy weseli, choć człek nie podchmiel
A zatem chłopacy uderzcie w podkowy,
Nad wszystkie najmilszy taniec naro-
dowy.

Mazur.

Hej Mazury, hejże ha!
Póki życia wiosna trwa,
Póki serce żywo bije,
Póty życia cztek użyję,
Nuż parobki, hejże hopki,
Gdy muzyka gra.
Już nam szumnie zagrał bas
Hejże z góry — nuże wraz.
Choćby miała pęknąć stal
Ty z góry braciszku wal, —
Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali,
Bo Mazury czeszą z góry
Aż patrzeć nie żal!

Dajmy sobie bratnią dłoń!
Choć znój ciężki zrosi ſkroń,
My za ręce się trzymajmy,
I hołupca wycinajmy,
Nuże dziarsko, żywo, chwacko
Gdy muzyka gra!
Niech trud niezastrasza nas,
Nuże z góry, nuże wraz,
Alboż my nie chłopa chłop
Nuż dalej w podkówki hop!
Ej dalej, dalej, dalej!
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czeszą z góry
Nie żałują stóp!

To mi taniec, to mi graj,
W to mi Maćku, w to mi graj!

Są w nim chłopcy, chleb i kasza,
Górą nasza, górą nasza!
Nuż wesoło, hejże w koło
Polska ziemia raj!
Miło nam w tym raju żyć,
Miło nam w podkowy bić, —
Dalej bracia, dalej w pląs,
Golą brody — wara wąs!
Hej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
Bo Mazury czeszą z góry
Wrogiem im jest dąs. —

Ach co bym ja za to dał
By ten taniec wiecznie trwał
Bym mógł nucić mojej Basi,
Górą nasi, górą nasi
A batogi biorą wrogi,
Bym się z wrogów śmiał. —

Wszystkiém rządzi zmienny los,
Przyjdzie czas gdy tupniém w głos,
Dalej bracia w świetny łan,
Zmienił się już rzeczy-stan!
Ej dali, dali, dali
Patrzcie jak Mazur wali
A Mazury czeszą z góry
A ktoż teraz Pan!

* * *

* * *

Pieśń o ziarnie

przez K. Uj...

Niebo tak gładkie bez barwy, bez plamy
Jak ty o ludu, gdy słońce swobody
Jako zwierciadło weźmie w złote ramy;
Lecz gdy zagaśnie pochodnia przyrody
I noc cię skryje nieszczęścia całunem,
Natenczas gwiazdy twej wiary i cnoty
Jak twego łona ukryte klejnoty
W obłędzie świecą nam zbawiennem łunem,
I lżej nam jakoś, nie tak boli serce,
Widząc że pożar drży w każdej iskierce,
Wiedząc że łącząc z sobą niebios końce
Wszystkie-by gwiazdy wśrodek się zsypały
W jedne-by ciało swoje światło zlały
I utworzyły stokroć większe słońce.—

Niebo tak gładkie,— jutrzenka się płoni
Fala powietrza jak skowronek dzwoni,
Wybiegnę w pole, świat taki swobodny
I dusza moja jak w fali kwiat wodny,
Z taką rozkoszą w niebie się przygląda
Że w niem utonąć,— rozpłynąć się żąda.—

Bodaj-to w siole, na własnym zagonie
Ukochać lud nasz chęciami młodości
Odkrywać perły skryte w jego łonie
Z znoju mu ścierać podeptane skronie
A karmić ziarnem wiary i miłości.
O! lud ten chyba przyłożyć do rany, —
Patrzcie jak węgle wieją ich sukmany
A oni w ziemię lichę ziarno sieją,
Znojem zlewają i krzepią nadzieją.

Z niemi się łączyć obsiukaną płachtą
Jak płaszcz królewski rzuciłem na ramię
(Czém obruszyłem okoliczną szlachtę,
Co przodków wiesza w opylonej ramie)
Syn jednej matki razem z niemi siałem
I taką pieśń im wśród siejby śpiewałem

" A razem — a z wiarą, rzucajmy w głąb zi "
" A ziarno, gdy czyste, — to pójdzie nie marn "
" Oj pójdzie nie marno, choć silny wiatr w "
" Nie na tym, — to zejdzie na innym zagoni "

„Choć trochę nadziobią, go wrony i kruki
„Plon zbiorą — choć nie my, — to nasze prawnuki

„Wśród siejby od gromu, gdy siewacz upadnie
„Niech stawiąc śmierć swoją, do trumny się
kładnie, —
„— Do trumny się kładę, — a ziarno nie zginie!"
Ej miło tak dumać w przedśmiertnej godzinie,
„A drugi na jego niech miejsce wystąpi
„Co także siać umie, a trudu nie skąpi. —

„Północno, a mroźno wyjesienny wiatr wieje
„Lecz ziemia jak matka swe ziarno ogrzeje,
„Ej, — grzeje jak matka — w pieluszki otula,
„A po niej niech wicher szumi i hula,
„Przy piersiach się ziarno w korzeni, rozrośnie
„I trawką, murawką, wystrzeli o wiośnie, —
„A trawka ta będzie pod liściem łopuchu
„Żyć skryto, a w swojskim wyrabiać się duchu,
„Wyrabiać się w duchu, a pełzać przy ziemi,
„Że burza szpiegami nie znajdzie ją swemi. —

„I gniewna gdy gradem żółć swoją wyrzuci
„To trawki nie dotknie, a łopuch wymłóci.

„A trawka swobodna rozbuja się w kłosy,
„Kłos słońcem pozłocą, zbłagane niebiosy
„Zbłagane niebiosy zapomną o karze
„I przyjdą w świątecznym ustroju żniwiarze
„I piersi wolnemi pieśń wielką zanucą
„I wozy pełnemi do zagród swych wrócą!."

Gdym skończył pieśń moją, szeptali siewacze:
„Lecz zboże czy w polu osłoni śród gradu?
„Czy ktoś się nie schyli, gdy draśnie ząb gradu?
„– Nie ludzka w tym głowa – Bóg jeden sam rac
Ocalić je cudem . . . .
. . . .
. . . . O ludu! –
Pierś twoja tak miękka jak czarna ta rola,
Rzucam w nią ziarno i nie żądam cudu,
Bo cudem w naturze jest żelazna wola. –
1844. –

Gęśl Jeremiasza.

Gęśli mej właśnie! wrzucam cię pod nogę
I gniewną stopą depczę cię i łamię
Bo ja o sobie już śpiewać nie mogę
Po Jeremiasza gęśl wyciągam ramię.
Do wtórów bratnich jęków ją ostrunię
Dzikim rozstrojem każdą pieśń spiorunię.

Bo chcę wyśpiewać i ten ból matczyny
Gdy wróg jej dziecię ~~wr~~ rzuci do płomienia
I ciężką rozpacz ojca, gdy mu syny
Włoką, by przebić na krzyżu poświęcenia
Bo chcę wyśpiewać wściekły szamot męża
Kiedy przykuty widzi blask oręża.

Zapieram siebie, - wszystkie moje troski
Wrzucam w głąb serca, - niech bez echa giną,
Zapieram siebie, - jam zesłannik boski
Cały mój naród jest dla mnie rodziną; -

Łzy z jego oczów, krew z jego ran czerpię
Cierpiąc ból jego, chcę śpiewać. – Już cierpię.

Gęśl w słabej ręce dzierżę po praojcu
Chociaż mą duszę jego duch okola
Lękiem się chwieję, – jak Chrystus w ogrojcu
Wołam: Niech Ojcze! spełni się twa wola.
A jeśli wypić mam kielich goryczy
Niechże umacnia mnie anioł strażniczy,
I niechże taką zbroją mnie okuje
Od której każda chęć ziemiańska pryśnie
O! bo ja słaby, – nie raz potrzebuję
Kobiecej piersi, – co mą skroń przyciśnie. –
Ciszy dla serca i snu dla mych powiek
Bo ja nie tylko wieszczem, – ja człowiek.

Czuję się mocnym, już duch wstąpił we mnie,
Krwawe obrazy cisną się natłokiem, –
Tak jasno widzę i przyszłości ciemnie,
Jak błyskawica rozświetlam mym okiem.

Dzwięk dzikich koniów już mnie nie przestrasza
Wżłaj mi gęśli — gęśli Jeremiasza!

I siadam smutny na zwalonym głazie
Przedemną miasto ruin się rozciela
Jestem jak jedna palma na oazie
Bez towarzysza i bez przyjaciela, —
Miałem ich wiele, wróg ich wymordował
A drugich żywych pod ziemię pochował.

I nieraz w nocnej ciszy o Jehowa
Kiedy mną rzuci pokora i skrucha
I aż na ziemię padnie moja głowa
Słyszę podziemny. głuchy ciąg łańcucha,
Słyszę daleki jakiś łomot młota
— To moi bracia! żłobią miny złota. —

W ciągłych męczarniach moje oko wodzę
Od wód bałtyku do czarnego morza,
Panie! ja widzę jak matkę niebodzę
On małe dzieci wydziera z pod noża,
Potem je rzuca na krawędzie lodu
Aby wytępić szczep mego narodu!

I widzę w puszczach związany w szeregi
Lud biczowany i głodem i mrozem,
Giną bez wieści i tylko po śniegu
Iście ich znaczy krew starta powrozem,
Panie! czyż krew ta płyniąca pod biczem
Na naszej szali pokuty jest niczym?

Panie! my grzeszni, - o grzeszni my bardzo
Klątwa nam ciąży, - bo są między nami,
Co pocałunkiem tyrana nie gardzą,
Co się bratniemi napawają łzami
I żeby upstrzyć ~~to~~ się plugawą gwiazdą
Podli, kalają własne swoje gniazdo.

Klątwa nam ciąży! o bo są i tacy
Co się z wrogami rozdzielają łupem,
Co ostrą szponą, jak krwio-żercze ptacy
Nie raz się pastwią nad matczynym trup
A między braćmi pełzają szakalem, -
O płacz, płacz Polsko, - siostro Jeruzalem

Niezmierna żałość gniecie moją duszę,
Omdlała ręka im struna nie włada

Ciało mną kołysze, na proch się rozkrusza, –
Proroku! duch twój niech do mnie zagada,
Bo ból otoczył mnie ogniową szarfą,
I na twarz padam razem z Twoją arfą.

Kor. Uj.

Chorał

Z dymem pożarów, - z kurzem krwi bra
Do Ciebie Panie! bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos;
My już bez skargi nieznamy śpie
Wieniec cierniowy wrósł w naszą sk
Wiecznie jak pomnik Twojego gniew
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż-to razy Tyś nas nie smagał?
A my ze świeżych niezmyci ran,
Zawsze wołamy: On się przebłaga
Bo On nasz Ojciec, - bo On nasz Pa

I znów powstajem w ufności szczersi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg. —
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
A gdzie ten Ojciec? a gdzie ten Bóg?

I patrzym w niebo, czyli ze szczytu
Do słońc nie spadnie wrogom na znak,
Cichość cicho pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Woż z wątpienia strasznej rozterce
Nim naszą wiarę ocucim znów, —
Bluźnią Cię usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów.

O Panie, Panie ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;

Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstec
Inni szałami byli tam czynni,
O rękę karaj, - nie ślepy miecz.

Patrz my w nieszczęściu zawsze jedn
Na łono Twoje, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem, jak senne pta
Co lecą spocząć śród własnych gni
Osłoń! nas, osłoń! Ojcowską dłon
Daj nam widzenie przyszłych Twych
Niech kwiat męczeński uśpi nas w
Niech nas męczeński otacza blas

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój, –
I na drgającém szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój
Dla błędnych braci otworzym serca,
Zbrodnie ich zmyje wolności chrzest,
Kiedy usłyszy podły bluźnierca,
Nasza odpowiedź: Bóg był i jest.

Jeremi

z melodii hebrejskiej.

Przyszedł Chaldejczyk, jak tygrys krwi ch
I powlókł Judzki lud do Babilonu,
A Jeruzalem rozburzył i spalił
Zamilknął prorok jak łuk bez cięciwa
Usiadł dumając na gruzach Sionu
I jęczał czasem gdy ból go rozżarza

I zdjął dłoń z oka i w niebo zapłak
„Ludu mój ludu! gdzieżeś ty się podz
„Jaka cię przepaść" przede mną schowa
A nad nim orzeł libański zakraka
Co krwią przesiąkłem piórem się przyo
A w dziobie kawał niósł ludzkiego c

I rzekł Jeremi: „gdzie źródło Herbo
„Wieczorna schadzka israela córek
„Kiedy pląsały one jak gazelle.”
A u stóp jego żałobnego tronu,

Wybiegło w słońce dwie młodych jaszczórek
I wczęły taniec w rozgrzanem popiele
I zmartwiał prorok i dalej narzekał
„O Panie, w czynach swych bądź pochwalonym
„Lecz gdzież twój kościół, gdzie kapłanów hymny,
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał.
I na ołtarzu osiadłszy spalonym
Zawył, — Z ołtarza jeszcze szedł słup dymny.

Rzekł Jeremi: „gdzież są wojownicy?
„Gdzieżeś o królu, gdzie twoje hetmany?
„Czy i w twej piersi tkwią wrogów oszczepy?
A w tym niedopierz z przełomu ciemnicy
Wyleciał piszcząc i tłukł się o ściany
I rwał się w pętach jak judzki król — ślepy
A prorok twarzą upadłszy na ziemię
Ciałem złamany i duszą złamany
Niechciał już nic więcej Boga pytać
I w swojem sercu uczuł straszne brzemię
I zdało mu się że wszystkie sztandary
Zaczęły nad nim i śmiać się i zgrzytać"

I odstąpiła go wszelka pokora
I krzyknął w zgrozie: „Tyś Ojcem Jeho
„A własne syny wytraciłeś z szczętem
I spojrzał w górę... Zeschła Sykomora
Z odartą korą, z roztrzaskaną gło
Nad nim węglanym wachała się prętem

A latorości mnostwo z jej korzeni
Pięło się w słońce zielono i zdrowo.
I ziemię którą zniszczyła pożoga
Znów z świeżych liści wieńcami ociem
I przyozdabia ge nadzieją nową. —
Ujrzał to prorok i pojął myśl Boga.
K. U.

~~80~~
123

Przysłowia i przypowieści
polskie.

VIII O zwyczajach polskich.

Co chrzczone – to wiara
Co lube to para,
Burka – to pokrycie
Lisy – to podszycie
Dukat – to mi kwiatek
Miód – to mi napitek
Bigos – to potrawa
Kulik – to zabawa.
Nad zwyczaje polskie
Nad tureckie konie
Nad własne ustronie
Nad polski śpiew
I nad polską krew,
Nie zna nic droższego; –
Orać skibę swoją,
Walczyć ojców zbroją,
Dla Ojczyzny złożyć
Ostatnią koszulę

VI Kto Polskę zdradza.—

Kto zbytnie rachuje,
Krwi łotrów ratuje
Kogo wielkość łechce
Kto wrogów bić niechce
Kto niechce swobody
~~Równości~~ Jedności i zgody
Kto bez duszy rządzi
Szpiegów długo sądzi
Układy doradza
Ten Ojczyznę zdradza.—

VII Kto Polskę nie zbawi.

Kto kleinoty lubi
~~Kto się z rodu~~ z majątku się chlubi
Rękę zlekka ściska
Co dzień grywa w wiska,
Za modą przepada
Cudzą mową gada,
I kraj cudzy sławi
Ten Polskę nie zbawi!

IV Ucieka:

Jak panna od komarów
Jezuita od czarów
Mniszka od mężczyzny
Magnat od ojczyzny
Chłopicki od sławy
Lubecki z Warszawy.—

V Kto ma co?

Litwin ryby, - Litwin grzyby
Miody i zwierzyny
I zboża po snopie.
Rusin konie, rusin błonie,
Styrty i słoniny
I bujne konopie.
A po naszej Polsce całej
Piaski się rozsiały.
Lecz nad ryby
I nad grzyby
I nad miody
I nad słody
Nad bujne konopie
Niby złote nasze chłopie.

I Spisał się:

Jak Krasiński w sądzie
Chłopicki w rządzie
Jankowski w napadzie
Krukowiecki w radzie.
Kaliszanin w bitwie,
A Giełgud na Litwie.

II Kocha się:

Jak Polak
Mazur w Ojczyźnie
Panek w pańszczyźnie
Bekas w błocie
Lichwiarz w złocie
Pacie w barłogu
A Moskal w batogu.

III Sławny:

Jak lanca do boju
Koń mały do znoju,
Czapkowska pasza
I Krakowska kasza

Gromić cudze króle
A grozić swojemu
To mi po dawnemu
W to Mospanie – w to mi graj
Ta mi polski obyczaj.

IX. Nauka młodemu.

Bale – to żale
Cugi – to długi
Suta służba –
Licha wróżba.
A hrabiostwo
Za łotrowstwo. –
Jak złote mundury
Czy poczciwy który
Otrzymał w nadgrodzie
I w obcym narodzie?
Lub w cesarskim stole
Pił w tyranów kole

Pracę kmiotków biednych,
Ten Ojczyznę przedał
Aby z Carem siedział
Lecz to jaśnie,
Kiedyś zgaśnie
A Mospanie
Pozostanie
~~Jak było i być powinno~~ Tak zawsze bywało.

X Zasady.

Rząd co zasad nie głosi
Skoro tylko nastanie
Sejm co ~~chłopa~~ nie wznosi
Wódz nieufny w powstanie;
Wiecznie będzie kiep,
A więc pal mu w łep,
Zawsze będzie nie do rzeczy
Póki bąknie czterech rzeczy:
Polaka od wroga
~~Chłopa~~ wolnego
Wodza dzielnego,

Seymu w rządzie
Ładu w sądzie !-
Prawdy

Polak w piekle

Polak za figle do piekła skazany
/Bo zresztą był poczciwa dusza/
Z innemi cieniami gnany
Sam prosto wesoło rusza.
A gdy przed samą stanęli bramą,
Był napis, na który każdy cień truchleje,
„Tu wchodząc wszelką porzucay nadzieję!"
Cienie w płacz!- a Polak śmiało
Łap za węgle, których przed piekłem nie mało,
I napisać chęć go wzięła:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Zaraz to doniósł szpieg szatanowi,
A ten z uśmiechem stanowi:
Niech się też wszyscy diabli naśmieją,
Polaka opuszczaj z nadzieją.

Młody wojownik

Księżyc na obóz w swej wybladłej twarzy
Rzucał blask ciemny w pół-cieniach zawarty,
A młody rycerz postawion na straży
Tak sobie dumał na swej broni oparty.
Zefirku luby, zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej krainy,
Powidz że żyję tu zajęty cały
Drogą Ojczyzną i wielkością chwały.

Wśród ogniów, które nieprzyjaciel rzucał
Widać w nieładzie rozstawione warty
A młody rycerz, by swe chwile skracał
Tak sobie dumał na swej broni wsparty:
Zefirku luby, zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej krainy
Powidz że żyję tu zajęty cały
Drogą ojczyzną i wielkością chwały.

Jutro dać przydzie dowód swego męż
Że wschodem słońca bitwa się rozsłon
Śmierć da się uczuć, chociaż śród zwyc
Niejeden legnie obok swojej broni.

Zefirku luby, Zefirku jedyny,
Nieś me westchnienia do lubej k
Powidz żem poległ ku zajęty cały
Drogą Ojczyzną i wielkością chwa

Cześć Polskiej Ziemi.

Cześć Polskiej ziemi cześć
Ojczyznie naszej Cześć,
Cześć Polsce cześć!
Kto synem jej się zwie
W kim Polskie czucie wre
Niech staje w grono te
Śpiew chwały wznieść.

Niezawsze jarzma srom
Uciskał Piastów dom
Był lepszy wiek
Niezawsze ten lew spał
Trzy berła w ręku miał
Tysiączne klęski siał
Nim w boju legł.

Nie zawsze obcy lud
Rej z hańbą naszą wiódł
Wśród naszych ścian,

I Polak w Moskwie był
I on był groźnym z sił
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się wrogu nasz
Że nas w swym ręku masz
Jak kmieci swych
Do bram Zamościa bież
Gostyńskich spytaj wież
Niech rzekną jeśli chcesz
Kto siedział w nich.

Złyś carze obrał dach
Gdzie tron miał stary Lach
Zły dom tu masz,
Tu nigdy nie był Rus,
Lecz gdzie zwalony stos
Dominikańskich gruz
Tam tron był wasz.

Dwugłowy gnębstwa znak
I nasz wolności ptak
Źle stoją współ.
Naszego noc tam ćmi
A wasz przed światłem drży,
Kto spoił związek zły
W swój wpadnie dół.

1

Chcesz Niemcze zniemczyć nas
Chcesz by z imienia wraz
Duch polski zgasł
Wszakżeś ty winien nam
Że nie sturczałeś sam
Że był wiedeńskich bram
Trwa do tych czas.

Urągasz się dziś nam
Że lud nasz upadł sam,
Nędzniku stój,
Spojrzyj na pole psie
Tam nie urąga się
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik twój

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb
Mniej łaski, mniej, —
Dzisiejsze dary weź
A to nam raczej wskrześ
Co padło w Pragską rzeź
Też z łaski twej.

I ty płodnie własnych zdrad
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas;

Niedługo będziesz rósł
Wiesz jaki zdrajców los
I w ciebie zemsty cios
  Paść musi raz.

Ojciec na własną krew
Rodzinnym czuciom wbrew
  Nie zbroi rąk
Nie jesteś ojciec nasz,
Źle głaszcze ręka taż
Coś nią wprzód naród nasz
  W kibitki wprzągł.

Urąga harda dzicz
Że za swej zemsty bicz
  Bóg wybrał ją,
Może przebaczyć Bóg,
Tak jak i skarać mógł
A w ten czas niech drży wróg
  Za hardość swą.

Odzyskać trzeba cześć
Kościuszki szablę wznieść
  Na wrogów zgon
Bracia przysiążmy wraz
Że wolim zginąć raz
Niż cierpieć pośród nas
  Ten obcy tron.

~

~

Śpiew Pod-Chorążych.

Bądź pozdrowiony błogi dniu
Pamięci prawo masz
Gdy braci z braćmi łączysz tu
I stwièrdzasz związek nasz
Ach jakiż dziw?
Dwarazym żyw
Gdy z wami wznoszę śpiew
Bądź pozdrowiony błogi dniu
Co stwièrdzasz związek nasz

Kto chwilę z wami żył
Ledź mężnie już jest rad
Ach ileż mi przybywa sił
Gdy czuję żem wasz brat.
Szczęśliwym sam
Gdy duszę mam
By ją poświęcić wam
Tak mocny czuję natłok sił
Żè szedłbym zwalczyć świat. –

Wieczystą chwałą niech ma ten
Co ludziom serca dał
Wszak mniè nie łudzi żaden sen
Krew bym za was lał.

Od obcych zgraj
Uwolnić kraj
I umrzeć miałbym raj
Wszak mnie nie łudzi żaden sen
Krew, krew bym za was lał.

Nie trzeba tłum zbrojnych sił
By nieść tyranom zgon
Byleby tylko zapał żył
I brzęk radośnych stron
Połączmy się
Niech w pienia te
Syreńska siła tchnie
By wieczny sen tyranom był
Od dźwięku naszych stron.

Niech przemoc klnie na wieczny rząd
Że ludziom czucia dał
Niech nas roztrąca porwie z ląd
Nasz związek będzie trwał.
Daremna chuć
Do wolnych czuć
Nie sposób więzy kuć.
Niech nas roztrąca, porwie z ląd
Nasz związek będzie trwał.

Takiemu nic nie zada mąk
Co gotów wszystko znieść
Potęga duszy z siłą rąk
Niedolaż boju zwieśdź!?

Kto mężny był
Ten cierpi rad
Ten w cierniach znajdzie kwiat,
Takiemu nic nie zada mąk
Kto gotów wszystko znieść.

Kto czujesz dosyć w duszy sił
Ty działaj z nami wraz,
Na wszystko być gotowym był
Choć by dziś przyszedł czas.
Lecz dobrze zważ
Nim wstecz iść masz...
Rzuć raczej związek nasz
Bo biada temu ktoby był
Dość nędznym zdradzić nas

O Boże! tyżeś światu dał
Idź woli twojej wbrew
By jeden człowiek zadość miał
Tysiącem lać ma krew.
Tak hardzi są
Potęgą swą
Iż rząd twój burzyć chcą
Dla wszystkich ludzi ziemięś dał
A kilku dzierży ją!...

Ród ludzki wpadł w piekielny błąd!
Noc ciemna ciągle trwa

Człek człeka nienawidzi z tąd
Że obce imię ma.
Napróżno się
Zwycięzca zwie
I krwawe laury twe
Ludzkości pociechy nie ma z tąd
Lecz plemie królow złe.

Świat więcej jest niż kilka głów,
Podnieśmy na nie miecz!
Święta swoboda wróci znów
Tyrani pójdą precz!
Kto długie złe
Wykupić chce
Niech wszelkie związki rwie
Kto lęka się nie zajdzie zdrów
Przepadnie idąc wstecz.

Wolności, rozszerz rządy twe!
Bo nazbyt szczupłe są,
Bo przemoc chcąc utwierdzić się
Rozszerza zawiść złą;
Odróżnia wprzód
Od ludu lud
By boj się potem wiódł
I ciągnął korzyść z niezgod tych
Przeklęty królów ród

Wolności by nam przejrzeć daj
Z rozpaczą zawrzej ślub!
Złącz znowu części w jeden kraj
Tyranom wykop grób

·Juz

Już dawno czas
Przestańmy raz
Utrudzać samych nas.
Wolności by nam przejrzeć daj
Tyranom wykop grób.

Cześć Tobie Zandzie bracie mój
Coś pierwszy przykład dał
Z tyraństwem godnieś stoczył bój
Gdyś krwią bluźnierczą zlał.
Z nas każdy chce
Iść w ślady twe
I zemsta w piersiach wre
Tyś już dokonał zawód twój
Ja go dziś spełnić chcę!

Pieśń Opryszków. e mot

Hej bracia opryszki, dolejcie do czarki
Do ognia przyłóżcie tu drew
Nastrójcie mi gardło, odgłosem fujarki
Wesoły zaśpiewam wam śpiew.

Bezpieczniśmy póki na ziemi zielono
I liściem okrywa się las
gałęziach i krzakach za kłodą zwaloną
I w jarach nieznajdzie nikt nas.

Jak ptakom drapieżnym, nam skały gospody
Tam śpiemy spokojnie do gwiazd
y noc się nasunie na ludzi i trzody
My z naszych spuszczamy się gniazd.

---

rany z połonin nam dadzą pieczenie
Jest wódka, gdy przyjdzie myśl zła
niędzy dostarczą bogaczów kieszenie
Buziaka hucułka nam da.

---

tóniu dostaniem z węgierskiej granicy
Strażników powiążem za łby
ierzy dostarczą żydowskie kramnice
żyda przykujem do drzwi.

Gdzie gory i jary, gdzie lasy i jamy
Tam dla nas forteca tam dóm
Niestraszny nam niemiec, gdy głodu n znam
Niestraszna nam burza i gróm.

Weselmyż się bracia, dopóki możem
Nie długo pozwolą nam żyć
Gdy śniegi nas zdradzą, na sznu zaśniem
Ni śpiewać nie będziem ni pić.

85

Paciorek
p. Stanisława

Gdy mnie fanatyk
Dowiodę szkodnej
nie mam

i mówię
a pokuszenie!,

borowski
lęta,
d boski
dziewczęta;

Gdy wie
Łotrów
Że wstęgam
Starę d
Ta za co
I we m
W tem s
„Nie wo

Molski,
Sławił
Kremlin
Sławi
Sława —
Żadując

7

Paciorek.

p. Stanisława Starzyńskiego

Gdy mnię fanatyk oskarża,
Dowiodę szkodnej obmowie,
Że choć nie mam brewiarza,
Jednak co dzień pacierz mówię.
Tak jest, co dzień wieczór, z rana,
Wnoszę strzeliste westchnienie,
Wołam do zastępów Pana:
Nie wodź mnię na pokuszenie!"

Nad wszelkie kościelne modły
Cenię ten pacierz niedługi,
Widząc nie raz jak łotr podły
obcej korzysta zasługi;
Jak łatwo dźwięk złota może
Zagłuszyć trwożne sumienie;
Powtarzam więc: „Panie Boże
„Nie wodź mnię na pokuszenie!"

Gdy widzę, że możnych względy,
Łotrów na oślep trafiają;
Że wstęgami i urzędy
Starę dzieci w piłkę grają;
Ta za cackami gonitwa
I we mnie budzi złudzenie —
W tém staje w myśli modlitwa:
„Nie wódź nas na pokuszenie!"

Molski, nudny wierszokleta
Sławił zburzenie Kremlina,
Kremlin wstał z gruzów — poeta
Sławi tryumf Moskwicina. —
Sława — czczym wiatrem, odpowie
Ładujące złotem kieszenie,
Ja tak nie myślę, — i mówię
„Nie wódź mnię na pokuszenie!"

Nasz Fredro, i Żaborowski
Parnasu Polski orlęta,
Mogą żywić zapał boski
Śpiewać wino i dziéwczęta;

ą, że możnych względy;
na oślep trafiają;
ni i urzędy
ści w piłkę grają;
ekami gonitwa
ie budzi studzenie —
aje w myśli modlitwa:
dź nas na pokuszenie! —

* * *

nudny wierszokleta
zburzenie Kremlina,
wstał z gruzów — poeta
ryumf Moskwicina. —
czczym wiatrem, odpowie
złotem kieszenie.

Jak w bajeczce sta
Gdy mnię młodyk
Wołam czwarty le
Nie wodź mnię

Oleś, mój rowieśn
Nad wszystko be

8

Jak w bojeczce stary czyżyk
Gdy mnię młodych wabi pienie,
Wołam czwarty licząc krzyżyk.
Nie wodź mnię na pokuszenie!"

* * *

Oleś, mój rowieśnik w latach
Nad wszystko bez żenność cenił,
Jak motyl latał po kwiatach,
Piekłem życia hymen mienił, —
Tonący chwyta się brzytwy,
Oleś chwali ożenienie —
Ja się trzymam mej modlitwy:
„Nie wodź mnię na pokuszenie!"

* * *

Drogaś mi wzmianko krainy,
Gdzie życia zorze ujrzałem, —
Polsko, za czyjeż przewiny
Niewola twoim udziałem?! —
Mogąż Paryża rozkosze
Zatrzéć Ojczyzny wspomnienie;
Gdy codziennie Boga proszę:
„Nie wodź mnię na pokuszenie!" —

* * *

1832. —

napiszka Pan Jana
~~Kam~~ prawka
Konis okuie
do sondu papiery 1.50 f
do adwokata —
Chustka albo szal
na szyje

woda w Ilumiozy	10	41
z Szetrom	7	40

maszynka dla Józia
~~Kam~~ prawka
Wkonie okule
do sondu papiery
do adwokata —
Chustka albo szal
na szyję

już basta? dziatwo Piasta!
nie basta! Praca taka
Nie postoi
Lecz okroi
Czarapachę, Austrjaka
Hej! czarnożółt nasz pokraka
Za drugiemi da szczupaka.

86

em late

gospodarzo

kiem rze

też tam

ryzwając

idem latek wiernie służył
gospodarzowi Matusiu gospodarzowi

czekem rzezał niewieczerzał
niechaj nam powie matusiu
niechaj nam powie

ja też tam wołki pasał w owej dolince
matusiu w owej dolinie
grywając na fujarce pięknej dziewczynie
Matusiu pięknej dziewczynie

miałem się o to spytać czyby mnie chciała
Matusiu czyby mnie chciała
sześć wołków cztery krówki na wiano miała
Matusiu na wiano miała

eść sznurków koralików na szyi miała Matusiu
na szyi miała
ra była moja kieby śnieg biała Matusiu
kieby śnieg biała

Jeszcze będę za nią służył choćby dziesięć lat
Matusiu choćby dziesięć lat
Jak ją potem niedostanę porzucę ten świat
Matusiu porzucę ten świat

Mi

Br

Na

Zas

zał

pol

Mieczysław I^{szy}.

Broszura ogłoszona w Paryżu 27^{go} Lipca 1832.

Adress obywateli gallicyjskich złożony Cesarzowi austryackiemu przez deputacyą na ten cel wybraną.

Nayiaśnieyszy Panie!

Łaski twoie N Panie hoynie w tym roku na kray nasz wylane, zawiązały węzeł dziecięcey ufności, między tronem twoim a częścią ludu polskiego, którą Opatrzność berłu twemu powierzyła: z tą ufnością złożyliśmy ci wdzięczność naszę za odebrane dobrodzieystwa, z tą samą pozwól nam zbliżyć się do tronu twego, i na łonie dobroczynnego swych ludów oyca, złożyć boleść naszę na widok bezprzykładnych nieszczęść i prześladowań braci.

Raczyłeś N Panie dać przytułek współrodakom naszym, wstępuiącym w granice tey prowincyi. Ulitowałeś się nad ich losem i wyiednałeś im amnestią cesarza JM. rossyiskiego. Przyszły słowa pokoiu i zapomnienia, a ogłoszone N Panie przez twoie władze rządowe, zyskały wiarę u nieszczęśliwych tułaczy. Lecz zaledwie zaczęli wracać do spustoszonych siedlisk, zaledwie zaczęli odszukiwać rozproszone rodziny, zaledwie nakazana w Królestwie polskim deputacya wymuszone do Petersburga poniosła dzięki; gdy ukaz z dnia 1^o maia b. r. wszystkich amnestionowanych powołuie do służby rossyiskiey, ieżeli służba woyskowa godzi się nazywać gorsze nad śmierć wygnanie! Zapędzeni na lat pietnaście w azyatyckie pustynie, wtrąceni w szeregi dzikiego sibirskiego żołdactwa, rzuciwszy w inney części świata wszystko, co do ich życia wiązać mogło, trzymani pod hańbiącą chłostą, niepowrócą więcey do kraiu swego, niepowrócą do Europy! W skałach Kaukazu, w stepach Tartaryi, rozlegać się będą jęki konaiących braci naszych, jęki rozpaczy, że łaskawość twoie N Panie, że twoie dobre dla nich chęci, tak ciężko zawiedzionemi zostały. Lecz niedosyć na tem, że iednych iako występnych, wydarłszy im więcey niż śmierć człowiekowi wydrzeć zdolna, wydarłszy im nazwiska i Imiona, ponumerowanych iak trzodę bydląt z ogolonemi głowami, do żelaznego przykutych drąga, pędzą napełniać sybirskie kopalnie, zlodowaciałą zaludniać Kamczatkę; niedosy

na ten ze innych w brew amnestii, w brew uroczystym przyrzeczeniom
ze polak za granicę brany niebędzie: tłumami do Azyi na okropne
zsyłą wygnanie, pod pozorem woyskowey służby rossyiskiey, niedość natem
zupełna zagłada grozi doirzałemu plemieniu: ta zemsta ściga nied
rosłe nawet pokolenia, wytępia zasady przyszłości. Dzieci drobne pieszczot
wych ieszcze starań potrzebuiące, wyrywaią pod pozorem sieroctwa z o
ięcia matek, z instytutu Dzieciątka Jezus i z innych starożytnych
zakładów dobroczynności, aby ie w daleką, zimną wywiozłszy północ, w
obcey wierze w obcych wychowywać obyczaiach. Ludzkość się wzdryga, a
trudno zaprzeczyć dowodom: rozpaczaiące matki, topią noże w piersiach
własnych synów.

Nakoniec w prowincyach polsko=rossyiskich, gdy rodziny osierocone, z dwóch
a czasem i z trzech pokoleń, wznoszą do Boga sprawiedliwości na wp
wypłakane oczy, chciałyby szukać pociechi religijney u stóp ołtarzy Bo
„wiecznego, wchód do przybytków Pańskich wzbroniony, kościoły zamknięte
kapłani zelżeni, wygnani, lub w sołdaty wzięci. Stargana unia Kości
ną, ten owoc kilkowiekowey chrześciańskiey iedności, mnóstwo cerkwi, un
ackich Kościołowi Katolickiemu wydarto, zniesiono szkoły, ustawy, uży
i wszelkich gwałtownych użyto środków, aby połowę narodu przesiedliw
szy w inną część świata, narzucić drugiey obcy ięzyk, obce zwyczaie,
obcą wiarę, i zamienić ią w iednarodną rossyiską ludność.

Jakie zgrozy nietylko odstręczyły od powrotu tych, co ieszcze w Kraiu n
szym zostali, ale nadto, ciągle przybywaią do nas ci, co fałszywą
wiedzeni amnestią, okropnych iey skutków, połnadzy uyść potrafili,
„chodzą nieszczęsni do nas, do braci swych, uchodzą pod opiekuń
berło Nestora monarchów. Możemyż ich odepchnąć od ognisk nasz
możemyż zamknąć drzwi przed nimi? Czyżby serca nasze znieść m
gły niedolę braci wydawanych na łup zemście? Lecz o ich los u
kaia nas doświadczona litość i wspaniałomyślność twoia nasz mona
cho! nasz oycze! Znieważona ludzkość w braciach naszych, błaga
opieki twoiey N. Panie. Racz im dozwolić przytułku w domach naszy

racz iednem słowem iednem skinieniem, ulżyć ciężkiemu, nad wszystkie siły ciężkiemu brzemieniu nieszczęść; racz cały ród od ostatecznego zasłonić zniszczenia, a błogosławieństwa całey ludzkości, dodadzą do blasku twoiey korony, wieniec wieczney chwały, wieczney. bo miłey Bogu, którego o zdrowie i pomyślności swoiego monarchy, wierni poddani twoi błagać nieprzestaną.

Na początku Lipca 1832 –

3

Wiersze na Biletach. na Koncert,
dawany przez P. Clotyldę Bogdanowicz na korzyść ochronki
w Stanisławowie. — Dnia 1. grud: 859.

„Cóż z tąd, że się oderwę, jedna z chmury łona,
„Zginę, a tem nie będzie ziemia z wilżona."
Tak mówiła w obłoku każda kropla wody
Wśród spieki słońca, która plon trapiła młody.
W tem jedna rzekła; „Widzę pola w takiej nędze,
„pomogę, nie pomogę, — a ja się poświęcę."
Spadła, — za nią rzuciły inne, niby błękity,
J tak krople po kroplach, i spadł deszcz obfity;
Co zachował rolniczy zasiew od zniszczenia,
Wiele znaczy dać innym przykład poświęcenia!

A. Gorecki.

„Kto to ta

owcipny to jest człowie
awet wcale wymowny nikt t
ecz – jak Bóg miły – cóż z t
ego gubi i zgubi zbytni
ani jeden ma mieć rozum
szyscy inni szubrawcy
aby też zasłużyć u nie
Trzeba wrzeszczyć a wrzeszczyć

Kto to taki?

owcipny to jest człowiek, umie wiele rzeczy
awet wcale rozumny nikt tego nie przeczy –
ez – jak Bóg miły – cóż z tąd? Kiedy to jest jasna
go gubi i zgubi zbytnia miłość własna.
ani jeden ma mieć rozum i wszelakie cnoty
szyscy inni szubrawcy albo idioty!
abyś też zasłużyć u niego na łaski
rzeba wrzeszczyć a wrzeszczyć Viwat Miros...ki

91

Kobie

Bóg stworzył
Jako najszlachetniej
Ona osłodą wsród
Przy niej spok

Kobi

6

Kobiety

Bóg stworzył kobietę
Jako najszlachetniejszą naszych dusz podnietę
Ona osłodę wśród trosków nam daje
Przy niej spokojniejszym i lepszym się staje

Voltaire.

Kobieta jest przyjacielem
Którego wzrok pocieszający
I obejście czarujące
Stanowią wdzięk tego żywota

Dumoustier

W dzieciństwie zajmuje
W młodości się ją miłuje
Wspierać ją w wieku podeszłym
Czcić w każdym czasie, przyszłym i przeszłym

***

9

Gwałt i słabośc
Gwałt niech się g
A ze słabością łamac

Dzieckiem w bole

W kraj
Żywioły ch
Oto mi
Wyjdzie z z
Młodość g
A przyjaźń

Pr
I pr
Wi
Zbaw

Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał Hydrze
Ten młody zdusi Centaury;
Piekłu ofiarę wydrze
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jako piorun twoje ramię.
Hej! ramię do ramienia! spólnemi łańcuchy,
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!..
Dalej bryło z posad świata!
Nowemi cię pchniemy tory
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomniesz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem: „stań się” z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią!

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha:
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie;
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha:
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

Pryskają nieczułe lody,
I przesądy światło ćmiące;
Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Ł

ch ludzkości jeszcze noc głucha:
ęci jeszcze są w wojnie;
łość ogniem zionie,
amgłu świat ducha:
o poczenie na swojem łonie,
w wieczne skojarzy spojnie.

skają nieczułe lody,
zesądy światło ćmiące;
taj jutrzenko swobody,
ienia za tobą słońce!

Pieśń

Witaj święt
Maria, ślicz

Twoje państwo
Cesarzowie, Mo
Dla Twojej nie
Dał ci Bóg z
Żeś poczęta za

Luminarze, cho
Bo przy świętem
Tyś nad słońce
I nad gwiazdy
Jako zorze w św

8

Pieśń o Niepokalanem Poczęciu N. P. M.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!
Marja, śliczna Lilja, nasze kochanie!
Witaj czysta panienko!
Najjaśniejsza Jutrzenko!
Witaj święta, w niebo wzięta, Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością, nieba górujesz,
Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz;
W pierwszym Panno momencie,
Święte Twoje poczęcie,
Jaśniejące jako słońce, Niepokalana.

Sam Bóg święty, z ciebie wzięty, dla tej przyczyny
Żeś się stała i została zawsze bez winy;
Tyś przed wieki przejrzana,
Za Matkę wybrana,
Jezusowi Chrystusowi, Niepokalana!

Twoje państwo i poddaństwo, świat, nieba Pan
Cesarzowie, Monarchowie, twoi poddani;
Dla Twojej niewinności,
Dał Ci Bóg z swej hojności,
Żeś poczęta zaraz święta, Niepokalana. —

Luminarze, chociaż w karze, nie tak jaśnieją,
Bo przy świętem Poczęciu Twem zaraz blednieją
Tyś nad słońce jaśniejsza,
I nad gwiazdy śliczniejsza,
Jako zorze w swojej porze, Niepokalana!

8

Sami święci, w Niebo wzięci, nie wyrównają,
Twej piękności i świętości, którą przyznają;
Wszyscy Ci się dziwują,
Niewinność Twą szanują:
Żeś tak święta, z Anny wzięta, Niepoka-

I świat cały, choć zuchwały, Twoje Poczęcie,

i poddaństwo, świat, nieba Pan
narchowie, twoi poddani;
winności;
swej hojności,
raz święta, Niepokalana. —

ciąż w blarze, nie tak jaśnieją
Poczęciu Twem zaraz blednieją
jaśniejsza,
śliczniejsza,
ojej porze, Niepokalana!

Niepokalane
Wszystkie w
Wyznają be
Żeś jest o

Więc się s
Niech czyste
Za to życie
I mocno n
Żeś jest s

Niepokalane wystawia w pierwszym momencie;
Wszystkie razem stworzenia,
Wyznają bez wątpienia:
Żeś jest droga Matka Boga, Niepokalana!

Więc Cię sławiąc, błogosławiąc Panno! prosimy;
Niech czystemi, niewinnemi zawsze będziemy, —
Za to życie dajemy,
I mocno wyznajemy,
Żeś jest święta i czysta, Niepokalana! —

93

1

Arcy-Biskup Fiałkowski — Modlitwa Powolność!

Wszystkie części odwiecznej Polski przywdzieją na czas nieograniczony przyzwoitą żałobę. — Kobiety tylko w dzień ślubu białą suknię. — Znosimy szlachetnie, gorzkie i głębokie plemienne rany, strzeżmy się junactwa, samochwalstwa, a będziemy ludem jedności i poświęcenia. — Dziś od lat wielu godło nasze, jest cierniowa korona, ta sama, którąśmy w dniu wczorajszym uwięczyli trumny poległych ofiar. — Wierzcie, że ta korona znaczy: cierpliwość cierpienie poświęcenie, wyzwolenie. — Obowiązujemy Polaków wszystkich wyznań do komunikowania tego, w najodleglejsze strony. —

Warszawa 3^{o} Marca 1861 roku

Walczmy dziś modlitwą i żałobą, na którą przemoc się nie targnie. Walkę tę uwieńczy zwycięztwo, bo nie zdejmiemy czarnego stroju, aż odzyskamy Ojczyznę, aż będziemy mogli włożyć narodowe barwy. — Od Morza do morza, od Odry aż po za Dniepr, gdy wdziejem strój czarny, świat się w owczas dowie, gdzie są Polskiej ziemi granicy a Gabinety co od lat 80^{ciu} kilku, ziemię naszą ćwiartowały, raz tu, drugi raz ówdzie wytykając jej granicy, niech po żałobie poznają, i dowiedzą się, że musimy mieć Polskę taką, jak jej Bóg granice zakreślił. —

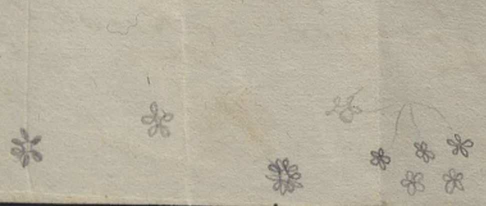

Boż

Osto

Coś

nam za

2

Boże najś

Oddalaj o

Potęgę wo

Pod jedno

Przed Twe Ołtarze z

Boże naj

Istnienie

Wyrwij

Wspiera

Przed Twe Ołtarze

Jedno

W chwili

A gdy

Obróć n

Modlitwa.

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Osłaniał blaskiem potęgi i chwały
Coś ją osłaniał tarczą Twej Opieki
Od nieszczęść które pognębić ją miały.

Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie
Ojczyźnie wolność racz powrócić Panie!

Ty któryś potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.

Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Wróć naszej Ziemi świetność starożytną
Użyźnij pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, wolność, na wieki w niej kwitną.
Poprzestań kary Boże zagniewany!

Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy
Zniszcz naszych wrogów zamiary szkodliwe
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy!

Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Boże najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju!
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Boże najświętszy! od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli
Wspieraj zamiary szlachetnej młodzieży.
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Jedno Twe słowo wielkich gromów Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne. 3
Przed Twe Ołtarze zanosim. i. t. d.

Boże najświętszy! przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi
Wejrzyj na lud Twój niewolą znękany
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie i. t. d.

Gdy naród Polski dzisiaj we łzach tonie
Za naszych braci poległych błagamy,
Co cierniem męczeństwa uwieńczyli skronie
I nam wolności otworzyli bramy.
Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę naszą racz nam wrócić Pa

więtszy! przez Twe wielkie cudy
d nas klęski, mordy boju
łości węzłem Twoje ludy
berło Anioła pokoju!
anosim. i t.d.

więtszy! od którego woli
świata całego zależy,
lud polski z tyranów niewoli
zamiary szlachetnej młodzieży.
zanosim. i t.d.

Twe słowo wielkich gromów Panie,
nas z prochów wskrzesić będzie zdolne
ęśliwym na Twe ukaranie
s w prochy, ale w prochy wolne.

Ma

Z pt

Winnych nar

Które się

Obudź wsp

Niechaj p

Twojej litości błagam

Królowo Polska! zm

Niec

Powst

Dźwign

I będzi

Twojej litości błaga

Królowo Polski! zm

Wted

Dzisia

Pieśń do Matki Boskiej.

na nutę: Boże coś Pol:

Matko Chrystusa, najświętsza Maryja,
Z płaczem przychodzim do Twego Ołtarza,
Lud Twój bezbronny, dziki wróg zabija,
Rąbie Krzyż Pański, Twój Obraz znieważa!
litości błagamy ze łzami
tko nasza! zmiłuj się nad nami!

Na Jasnej górze ukoronowana
Królowo Polski! zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze winy, przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, w której wróg się broczy.
ej litości błagamy ze łzami
atko nasza! Przyczyń się za nami!

Choć srogie jarzmo zgniotło karki nasze,
W sercach jest, miłość, nadzieja, i wiara,
Odkryjem piersi na strzały — pałasze —
Niechaj Ojczyznę okupi ofiara.
Twojej litości błagamy i. t. d.

Tyś w Częstochowie, święta nasza Pani
Broniła lud Twój od potęgi Szweda
Dziś gdy nas gnębią moskiewscy tyrani
Niechaj Twe ramię, zgubić Polski nie da!
Twojej litości błagamy ze łzami
O Matko nasza! Przyczyń się za nami.

W innych narodach, którym wolność świeci,
Które się rządzą prawami Bożemi
Obudź współczucie dla Twych polskich dzieci,
Niechaj przemówią w sprawie naszej ziemi
Swojej litości błagamy ze łzami
Królowo Polska! zmiłuj się nad nami!
Niech Pan zastępów tarczą nas osłoni,
81
Powstanie nasza Ojczyzna kochana, 1
Dźwignie się znowu z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała Imieniowi Pana.
Swojej litości błagamy ze łzami
Królowo Polski! zmiłuj się nad nami!
Wtedy w świątyniach, z kąd żałośne pieni
4 Dzisiaj ze łzami wznoszą się do Ciebie.
Zagrzmią radośne hymny dziękczynienia
A nasi Święci, powtórzą je w Niebie.
Cześć, Chwała, Bogu w Trójcy jedynemu
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu
Chwała i Maryi, bo na Jej wstawienie
Bóg miłosierny, zesłał nam zbawienie.

Amen.

odach, którym wolność świeci,
rządzą prawami Bożemi

ścierucie dla Swych polskich dzieci;
remówią w sprawie naszej ziemi

y ze łzami
itują się nad nami!

Pan zastępów tarczą nas osłoni,
81
tanie nasza Ojczyzna kochana, 1
nie się znowu z wieczności swojich toni,
chwała Imieniowi Pana.

my ze łzami
tuj się nad nami!

y w Świątyniach, z kąd żałośne pien
j ze łzami wznoszą się do Ciebie.

Zi

Drzy Arfa Da
Po wiekach han
Duch

. . . . . nie

— ni

96

Drzy arfa
Juz zamknął
I zwłoki
O Du
O wies
I wielki

Zamknęły się
Żywotem narć
I pójdzie ja
Bo
Świa
To Twoje s

23go Lutego.

„Galilee vicisti!"

Drży Arfa Dawida, i strúna trącona
Po wiekach tak wielu – na wieki znów kona...
Duch – słowa wielkiego i hasła
Co dał byt, jak rosa,
Uleciał w niebiosa
I gwiazda dla ziemi zagasła....

Z przymierza kapłanów, po duchu rycerzy
I lutnia w ojczyźnie i oręż się dzierży
Więc z chwałą w pokoju duch staje
I świadkiem dom stary
Miłości – ofiary
Co z ziemi się bierze i daje....

I świadkiem jest Naród – bo pękło ogniwo
Co pieśnią serdeczną wiązało nas żywo
Z tajemnic duchowych poczęta –
Bezbrzeżną – bezmierną
Proroczą – eterną
Jak drżenie gwiazd Bożych – tak święta!..

Drży arfa Królewska — bo pokój wieczysty
Już zamknął te usta nowego psalmisty
I zwłoki już Jego grób kryje
O duchu w przymierzu!
O wieszczu Rycerzu!
I wielu ją jeszcze przeżyje?

Zamknęły się usta, — lecz pieśń się powtórzy
Żywotem narodów, w wiekowej podróży
I pójdzie jak mściciel w świat dalej,
Bo skoro zabali
Świat męką niewoli
To Twoją się pieśnią rozżali . . . .

45

Po wielkim żywocie cierpienia i chwały
Gdy duchem się dzielem, nam tylko zostały
Puściznę Twe szaty podróżne —
I Imię Twe z chwałą
I miejsce zostałe
Jak przestrzeń etera tak próżne . . . .

5

królewska — bo pokój wieczysty
e usta nowego psalmisty
już Jego grób kryje
chu w przymierzu!
szczu Rycerzu!
ją jeszcze przeżyję!

ę usta, — lecz pieśń się powtórzy
oś, w wiekowej podróży
ik mściciel w świat dalej,
skoro zabali
ł męką niewoli
ię pieśnią rozżali ...

W sieroctwie p

Dziś poczuciem

Krzyż –

Boś

I Rycer

Ce

Boś z

z mę

P

pojow

–

Z pomiędzy

Twe Imię w

Szermierzu

96

Nie

Na

Wypłynęe

Po wiernym

Po męce Sp

I dres

Sp

W se

Od który

Spoczywaj w

Spoczywaj w

Jak.

W sieroctwie po duchu, i w serca żałobie
Czém poczniem my Ciebie? – Na grobie
Krzyż – Arfę i szablę położym, –
Boś śpiewak był Pański
I Rycerz Kapłański
Co brzydził się hańbą i nożem.

Boś z piekła ziemskiego, z Bożego Kochania
I z męczeństw narodu, z Herubów śpiewania
Do pieśni brał perły i przędzę:
I z góry niebieskiej
Płaszcz opadł Królewski
Co okrył z gorszenie i nędzę . . . .

Pieśń Twoja nad ziemią to niebo szkartała
Na wielkie swiadectwo i ziemi i świata –
Pieśń wieków – za naród na czasy . . .
Jak rycerz orężna
Jak Herub podężna
I poszła z zapasu w zapasy!

Z pomiędzy wybranych raz jeszcze wybrany!
Twe Imię w narodzie, to balsem na rany, —
Szermierzu wielkiego zawodu!
Nie wielum tak padło
Na dziejów zwierciadło
Wypłynąć jak „Łabędź" Narodu!

Po wiernym żywocie Bożego przymierza
Po mące Śpiewaka i walce rycerza
I dreszczach proroczéj boleści:
Spoczywaj w pokoju
W światłości téj zdroju —
Od któréj ponawiasz nam wieści!...

Spoczywaj w pokoju po próbie za wiele!
Spoczywaj w pokoju: boś stanął u celu —
Jak żołnierz Chrystusów ochotny —
Spoczywaj w pokoju
Po Bożym tym znoju —
O wielki! Natchniony! Samotny!..

Cieniom Zygmunta Krasińskiego
poświęcił W. Pol.

wybranych raz jeszcze wybrany!
narodzie, to balsem na rany, –
wielkiego zawodu!
wielum tak podło
dziejów zwierciadło
jak „Łabędź" Narodu!

żywocie Bożego przymierza
iwaka i walce rycerza
rzach proroczej boleści;
oczywaj w pokoju
iaflusii łez zdroje ~
ponawiasz nam wieści!....

---

pokoju po próbie za wiele!
pokoju. boś stanął u celu –
[illegible]

97

T

Stary Budrys
Na dzi

„Za Skirgiełł
Nędzne zna
Ale za to wybie
I mnie z

„Bo nad wszystki
Wesoł
Lice bielsze od m
Oczy błyszcz

„Z tamtąd ja p
Laszkę
A choć ona już
Przypominam

Ż

Trzech Budrysów.

Stary Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów
Na dziedziniec przyzywa i rzecze:
„Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
A wyostrzcie i groty i miecze.

„Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie,
Trzy wyprawy na świata trzy strony:
Olgierd ruskie posady, Skirgieł Lachy sąsiady,
A ksiądz Kiejstut napadnie Teutony. —

Wyście krzepcy i zdrowi, jedźcie służyć krajowi,
Niech Litewskie prowadzą was Bogi;
Tego roku nie jadę, lecz jadącym dam radę:
Trzej jesteście i macie trzy drogi.

„Jeden z waszych biedz musi za Olgierdem ku Rusi,
Po nad Ilmem, pod mur Nowogrodu,
Tam sobole ogony i srebrzyste zasłony,
I u kupców tam dzięgi jak lodu.

„Niech zaciągnie się drugi w księdza Kiejstuta cugi,
Niechaj tępi krzyżaki psubraty,
Tam bursztynów jak piasku, sukna cudnego blasku,
I kapłańskie w brylantach ornaty.

„Za Skirgiełłem niech trzeci, poza Niemen przele
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe,
Ale za to wybierze dobre szable, puklerze,
I mnie z tamtąd przywiezie synowę.

„Bo nad wszystkich ziem branki, milsze Laszki kocha
Wesolutkie jak młode koteczki,
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka
Oczy błyszczą się jak dwie gwiazdeczki.

„Z tamtąd ja przed półwiekiem, gdym był młodym
Laszkę sobie przywiozłem za żonę,
A choć ona już w grobie, jeszcze dotąd ja sobie
Przypominam gdy spojrzę w tę stronę.”

Taką dawszy przestrogę, błogosławił na drogę;
Oni wsiedli, broń wzięli, pobiegli.
Idzie jesień i zima, synów niema i niema,
Budrys myślał że w boju polegli.

Po śnieżystej zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,
A pod burką wielkiego coś chowa,
„Ej to kubeł, w tym kuble nowogrodzkie są ruble?
— Nie mój ojcze to Laszka synowa.

Po śnieżystej zamieci, do wsi zbrojny mąż leci,

em niech trzeci, poza Niemen prze
dzie tam sprzęty domowe,
rze dobre szable, puklerze,
tamtąd przywiezie synowę.

h ziem branki, milsze Laszki ko
utkie jak młode koteczki,
lekka, z czarną rzęsą powieka
się jak dwie gwiazdeczki.

rzed półwiekiem, gdym był młodym w
obie przywiozłem za żonę,
w grobie, jeszcze dotąd ja sobie
gdy spojrzę w tę stronę."

[illegible]

A pod bur

zez Pewnie z Nien

— Nie mój

Patrz na do

Obszar gnuśn

Patrz, jak nad

Wzbił się jak

Sam sobie st

Goniąc za żyw

To się wzbija,

Nie lgnie do m

A w tem jak

Nikt nie znał

Młodości! tob

Natenczas słod

Serca niebie

Kiedy

A pod burką wielkiego coś chowa.
Pewnie z Niemiec mój synu, wieziesz kubek bursztynu?„
— Nie mój ojcze, to Laszka synowa. —

Po śnieżystej zamieci, do wsi jedzie mąż trzeci,
Burka pełna, zdobyczy tam wiele;
Lecz nim zdobycz pokazał, stary Budrys już kazał
Prosić gości na trzecie wesele.

Oda do Młodości

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy.
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła.
Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

BVLTH

Patrz nadół – kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jak płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to wgłąb wali:
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu:
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!
Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innemi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele,
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!..
Choć droga stroma i śliska,

ł– kędy wieczna mgła zaciemia
ości zalany odmętem:
To ziemia!
jej wody trupie,
płaz w skorupie.
wem, zeglarzem, okrętem;
olkami drobniejszego płazu,
to wgłąb wali:
ego fala, ani on do fali;
bańka prysnął o szmat głazu:
jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby.
ie nektar żywota
lki, gdyż innemi dzielę:
lkie poi wesele;

La perdrix et ses petits

us tairez-vous? „(disait une perdrix
ndant l'orage, à ses petits);
ns tairez-vous, bavards impitoyables!
yez un peu les petits misérables!
pretendent ici régir les éléments,
ire à leur gré la pluie et le beau temps.
e quitter point l'aile de votre mère,
itez avec soin les chiens et les chasseurs
s lacets et les oiseleurs;
r-dessus tout, sachez vous taire:
il pleut, laissez pleuvoir,
oilà votre devoir,
e reste n'est pas votre affaire:
est peut-être pour votre bien
'il pleut ainsi; prenez le tout en patience
me elle achevait sa sage remontrance
lle aperçut un chien,

Chien couchant qui, l'oreille basse
Avançait en flairant la trace :
„ Partons dit-elle, et fuyons le t
Elle part, on la suit, le chasseur arme
et tire .....
L'amorce était mouillée et le feu n'y
La compagnie échappe ; elle devient plus
Loin de murmurer davantage,
Nos raisonneurs rendent grâces à D
De que la bonté les conserve.
Ici-bas tout est pour le mieux
Un léger accident d'un plus gran
préserve. —

ajuste

1

1.

Vous vous pla
vos maris ne
jadis le con
suis contente
ouvrage
se tire d'em
ns
ous

reçus

amuse

A la Fripp
Arrive qui
Ah! qu'il es
ah!

Quand il
C'est à la
quelle gra
Il met dan
aussi tout
Pour ses en
ah! . .

Il a de l'
Et de l'am
Sa voix es

1.

ous vous plaignez commères
e vos marifs ne valent rien
oi je dis le contraire
suis condente du mien
ouvrage faut [illegible]
se tire d'embarras
! qu'il est bon la mon homme
! qu'il est bo la

2.

sait battre à la grange
fort bien labourer
t voir comme il arange
tre jardin potager
est fort au jeu de paume
as un n'a pareille bras
ah qu'il est bon là mon homme
Ah qu'il est bon là

3.

Lorsque quelqu'un l'invite
Soit de noce ou de festin
Il accepte de suite
et s'y rend de bon matin

A la Frippe et la rogomme
Arrive qui voudra
Ah! qu'il est bon là mon homme
ah!

99

4.

Quand il s'agit de la danse
C'est a lui le pompon
Quelle grâce, et quelle aisance
Il met dans le rigodon~~dme~~
aussi tout le monde le renomme
Pour ses entrechats
ah!

5.

Il a de l'esprit comme trente
Et de l'amoure comme cent
Sa voix est tres charmente
Il a un bel accent
Il a refusé de grosses sommes
Pour aller a l'opera
ah!

2

6.

S'il fallait que je vous dise
Toutes ses bonnes qalités
Il faudrait chere payses
Toute l'éternité
Vous iriez de Paris a Romme
Sans en trouver un comme ça

t et la rogomme
voudrait
t bon là mon homme

4.

s'agit de la danse
n le pompon
ce ; et quelle aisance
le rigodon~~me~~
le monde le renomme
trechats

5.

sprit comme trente
voure commet cent
t très charmente

Te souviens tu
Des, nos beaux Je
e jeux de la pr
J'avais alors quinz
La voix de l'alouet
gayait nos loisirs
Les temps que je reg
C'est

Le son de
Nous fit
Les temps
Et le temp

Tandis q
Tes yeu
Ils [illegible] o
Les beaux
En vain
des regre
les temp
& le tem

Te souviens ta Marie
Des nos beaux Jeux d'enfants
De jeux de la prairies
J'avais alors quinz ans
La voix de l'alouete
gayait nos loisirs
e temps que je regrete
'est le temps de nos plaisirs

—

Te souviens tu de meme
e nos transports ardents
u'and tu me dit: je t'aime
'avais alors vingt ans
furent avec Mariette
Nes ~~jours~~ plus (de) heureux jours
Les temps que je regrette
Les temps des nos amours

—

Te souviens tu desguerres
Qui survinrent dans ces temps
J'acourre à la barriere
J'avais alors trente ans

Le son de la trompette
Nous fit braves soldats
Les temps que je regrette
Ce le temps des combats

Tandis que je soupire
Tes oyeux se sont baissés
Ils [illegible] onts l'aire de dire
Les beaux jours sont passés
En vain ma voix repette
des regrets superfluts
les temps que je regrete
& le temps qui n'est plus

la trompette
braves soldats
que je regrette
s des combats

---

ue je soupirs
x se sont baissés
nts faire de dire
jours sont passés
ma voix repette
ls superfluts
s que je regrete
s qui n'est plus

Chant de Noël

1.

Mon beau sapin roi des
forêts,
Que j'aime ta verdure!
Quand par l'hiver bois
et guérets,
Sont depouillés de leur
attraits:
Mon beau sapin roi
des forêts,
Tu gardes ta parure!

2.

Toi que Noël planta chez nous,
Au saint anniversaire:
Joli sapin, comme ils sont doux!
Et tes bonbons et tes joujoux!
Toi que Noël planta chez nous,
Par les mains de ma mère!

La Fleuriste.

Refrain:

1. Qui veut des fleurs, des
fleurs, des fleurs!
2. J'en ai de toutes les
couleurs!

1 & 2 bis.

I

J'ai des giroflées, ~~De~~
De soleil gonflées,
Et des muguets blancs,
Aux grelots tremblants!

Refrain!

II

J'ai des paquerettes,
Et des violettes,
Et des roses-thé,
Pendant tout l'été!

Refrain!

III

J'ai des myosotis,
Et des marguerittes,
Et tout en décor,
Des jonquilles d'or!

Refrain!

IV

J'ai des chrysanthèmes,
Les fleurs que l'on aime,
Et des lilacs blancs,
Pendant tout le temps!

Refrain!

Catherine Osward.

Dans une route enfoncée,
Le roi du haut d'un rocher,
Apercoit la fiancée,
De Richard le franc archer.
Il s'élance sur sa trace,
Oh! lui dit-il, prend de grâc
Mon bras jusqu'à ta maison
Non, non! Non!
Ecoute moi! jeune fille,
Ne voudrait tu pas t'allier,
Toi vassal et sans famille,
À moi noble chevalier?
Tu seras dame appelée,
Et sur ta main gantelée
Se placerait un faucon!
Non, non! Non!

Si tu deviens ma maîtresse,
Mon coeur prompt à s'embraser,
Paie du titre de comtesse
Le prix d'un premier baiser !
La couronne au titre est jointe,
Et porte sur chaque pointe
Une perle pour fleuron !
Non, non ! Non !
Et du titre de baronne
Le rang t'en seduirait-il ?
Je puis t'offrir la couronne
Ou s'enlace le tortil,
Une liane dressée
De chaque côté placée,
Supporterait ton écusson !
Non, non ! Non !
Brillante entre tes rivales,
Dès demain si tu le veux,
Les escarboucles ducales
Se noieront dans tes cheveux !

Et sur ta couronne un signe
Sort des feuilles de la vigne
festons
Non, non! Non!
D'un mot tu peux être reine
Dis ce mot, car je suis roi

e couronne du titre est joint
t porte sur chaque poin
ne perle pour fleuron
Non non non

160

du titre de baronne
rang t'y séduirait le
puis t'offrir la couron
s'enlace le tortille
e hane dressés
chaque côté placé
porterait ton écusson
Non, non, non

illante entre tes rivales
demain se ster la ven
escarboucles ducales
noieront dans tes ch
sur la couronne un sig
des feuilles de la vig
fleurons à festons
n jamais, non.

un mot tu peux être r
ce mot car je suis h

14

Catherine Osword

Dans une route enfon
Le roi du haut d'un ro
Aperçoit la fianc
De Richard le franc
Il s'élance sur sa trac
Et lui dit. il prend de
Mon bras jusqu'à l
Non, non, Non

Écoute moi jeune fille
Je voudrais du plus hal
Toi vassal et sans fami
A moi, noble chevalier
Tu seras dame appa
Et sur ta main gau
Je placerai une fau
Non Non Non

Si tu deviens ma mait
Mon ~~[illegible]~~ cœur prompt
Sera du tige de conte
Le prix d'un premier